

# Zwolnieni z przyczyn dotyczących zakładu pracy

W 1999 roku w urzędach pracy zarejestrowało się 164,9 tys. bezrobotnych zwolnionych z przyczyn dotyczących zakładu pracy, czyli o 63,1 tys. osób więcej niż w roku poprzednim. Jednocześnie w tym samym roku zostało wyłączonych z ewidencji 115,9 tys. bezrobotnych. Przewaga „napływu” bezrobotnych nad ich „odpływem” spowodowała wzrost udziału bezrobotnych tej kategorii w ogólnej liczbie bezrobotnych pozostających w ewidencji urzędów pracy w końcu 1999 r.

Według stanu w końcu lutego 2001 roku 172,3 tys. (7,8%) osób uprzednio pracujących utraciło pracę z przyczyn dotyczących zakładu pracy, a w 2000 roku liczba ta wynosiła 185,8 tys., stanowiąc 6,9% ogółu bezrobotnych.

Wzrost liczby bezrobotnych rejestrujących się z przyczyn leżących po stronie zakładu nie pozostał bez wpływu na wzrost udziału bezrobotnych tej kategorii w ogólnej liczbie bezrobotnych pozostających w ewidencji urzędów pracy.

W końcu grudnia 1999 r. w urzędach pracy zarejestrowanych było 174,4 tys. osób bezrobotnych zwolnionych z przyczyn dotyczących zakładu pracy, tj. o 49,0 tys. osób więcej w porównaniu do stanu z końca grudnia 1998 r.

Udział procentowy tej kategorii w liczbie bezrobotnych ogółem wzrósł w roku 1999 o 0,6 punktu procentowego (z 6,8% w końcu 1998 r. do 7,4 % w końcu 1999 r.). W porównaniu do końca 1998 r. ich liczba wzrosła o 49,0 tys. osób tj. o 39,1%, natomiast udział procentowy w liczbie bezrobotnych ogółem wzrósł o 0,6 punktu procentowego.

Biorąc pod uwagę sytuację w poszczególnych województwach, w 1999 roku największy wzrost liczby osób zwolnionych z przyczyn dotyczących zakładu pracy wystąpił w województwach: śląskim o

93,2%, a więc prawie 2-krotny (o 12,3 tys. osób), lubuskim o 70,4% (o 1,9 tys. osób), podlaskim o 51,7% (1,5 tys. osób), małopolskim o 48,0% (o 4,7 tys.).

Największy udział zwolnionych "grupowo" w stosunku do ogółu bezrobotnych odnotowano w województwach: śląskim 12,1%, dolnośląskim 9,7%, opolskim 9,6% i małopolskim (9,2%).

**Tabela.7** *Bezrobotni zwolnieni z przyczyn dotyczących zakładu pracy (w tys.) oraz ich udział w stosunku do ogólnej liczby bezrobotnych 1999 roku*

Dane pokazują, jak w poszczególnych miesiącach kształtowała się liczba bezrobotnych zwolnionych z przyczyn dotyczących zakładu pracy oraz jaki był ich udział w ogólnej liczbie bezrobotnych. Zawierają także informację o zmianach w stosunku do poprzedniego miesiąca.

W styczniu odnotowano 16,4 tys. osób zwolnionych z przyczyn zakładowych. Pod koniec miesiąca w ewidencji pozostawało 138,1 tys. osób, co stanowiło 6,7% wszystkich bezrobotnych. W porównaniu z grudniem liczba ta wzrosła o 10,2%.

W lutym liczba nowo zwolnionych spadła do 11,3 tys., ale stan na koniec miesiąca minimalnie wzrósł do 138,8 tys. i stanowił 6,5% ogółu. Tempo zmian było stabilne – 100,5% w stosunku do stycznia.

W marcu zgłosiło się 12,2 tys. takich osób. Stan ewidencyjny wzrósł do 142,1 tys., co nadal stanowiło 6,5% bezrobotnych. Wzrost względem lutego wyniósł 102,2%.

W kwietniu liczba nowo zwolnionych wyniosła 11,7 tys., a na koniec miesiąca w rejestrach znajdowało się 145 tys. osób (udział 6,8%). To wzrost o 2,1% w porównaniu z marcem.

W maju odnotowano już 13,6 tys. nowych bezrobotnych tego typu, a stan wzrósł do 147,8 tys. (udział 7,1%). Zmiana miesiąc do miesiąca – 101,9%.

W czerwcu liczba zwolnionych wyniosła 12,3 tys., a stan końcowy zwiększył się do 148,9 tys., co dało 7,2% ogółu i 100,8% w porównaniu z majem.

W lipcu liczba nowo zarejestrowanych wzrosła do 14,7 tys., a w rejestrach pozostawało 153,2 tys. osób (udział 7,2%). Wzrost miesiąc do miesiąca wyniósł 102,9%.

W sierpniu odnotowano 13,2 tys. takich osób. Stan końcowy wyniósł 156,5 tys., co daje 7,3%, a dynamika – 102,1% względem lipca.

We wrześniu liczba nowo zwolnionych sięgnęła 15 tys., a pod koniec miesiąca w rejestrach było 159,5 tys. osób (udział 7,3%). To 101,9% wartości sierpniowej.

W październiku liczba ta wyniosła 14,6 tys., a stan wzrósł do 162,7 tys. osób (7,4%). Wzrost miesiąc do miesiąca – 102%.

W listopadzie zgłosiło się również 14,6 tys. nowych bezrobotnych, natomiast liczba pozostających w rejestrach zwiększyła się do 167,8 tys., co nadal stanowiło 7,4%, ale wzrosło do 103,1% wartości październikowej.

W grudniu liczba nowo zwolnionych wyniosła 15,3 tys., a stan końcowy osiągnął 174,4 tys. osób, co wciąż odpowiadało 7,4% bezrobotnych. Miesięczna dynamika była najwyższa w roku – 103,9%.

W ujęciu rocznym łącznie zgłosiło się 164,9 tys. osób zwolnionych z przyczyn dotyczących zakładu pracy. Dynamika roczna (rok poprzedni = 100) wyniosła 139,1%, co oznacza wyraźny wzrost w porównaniu z rokiem wcześniejszym.

Źródło: Departament Polityki Rynku Pracy

Znaczny wzrost liczby bezrobotnych zwolnionych z ostatniego miejsca pracy z przyczyn dotyczących zakładu pracy w województwie śląskim związany jest z przyśpieszeniem procesów restrukturyzacyjnych w górnictwie.

Jeśli szukają Państwo pomocy w napisaniu własnej pracy - potrzebują Państwo fachowych konsultacji to polecamy stronę [pisanie prac](#) - profesjonalna pomoc w pisaniu prac w granicach prawa.

---

## **Tworzenie strategii obronnej Rzeczypospolitej**

Rząd prowadził od dłuższego czasu prace nad dokumentem pt. "Strategia bezpieczeństwa RP". 15 grudnia 1999 roku w Sejmie odbyła się debata na temat bezpieczeństwa naszego kraju i tego dokumentu. Po tej debacie Rząd ostatecznie przyjął dokument na posiedzeniu 4 stycznia 2000 roku i od tego momentu został on ujawniony oraz upubliczniony.

Zapoczątkowane przy aktywnym udziale Polski przemiany na kontynencie europejskim doprowadziły do zakończenia globalnej konfrontacji Wschód-Zachód. Powstały sprzyjające warunki do realizacji wolnościowych i demokratycznych aspiracji narodów. Tworzy się nowa, bardziej zintegrowana Europa. Gwarantujące jej bezpieczeństwo więzi euroatlantyckie, oparte na Sojuszu Północnoatlantyckim, zostały wzmocnione poprzez rozszerzenie NATO, co zwiększyło jednocześnie obszar demokracji i stabilności na naszym kontynencie. Członkostwo w Sojuszu Północnoatlantyckim w sposób istotny zmieniło geopolityczną i geostrategiczną pozycję Polski. Stała się ona częścią skutecznego sojuszniczego systemu obronnego, gwarantującego bezpieczeństwo i stwarzającego warunki stabilnego rozwoju. Konkretyzuje się perspektywa przystąpienia do Unii Europejskiej [Ibidem, s. 122.].

Członkostwo w Unii Europejskiej, które jest środkiem do stworzenia warunków dla wszechstronnego rozwoju społecznego i gospodarczego kraju, silniej zwiąże Polskę z europejskimi

interesami i strukturami bezpieczeństwa.

Środowisko bezpieczeństwa w Europie i wokół Europy nadal ulega zmianom. Pozytywnie wpływają na nie przemiany związane z postępującą integracją europejską i euroatlantycką oraz pogłębiającą się współpracą regionalną w Europie, a także z transformacją w państwach, które na przełomie lat 80-tych i 90-tych rozpoczęły reformy demokratyczne i wolnorynkowe.

Jednocześnie w ostatnich latach pojawiły się nowe wyzwania i zagrożenia dla pokoju i stabilności międzynarodowej, także na naszym kontynencie, w tym konflikty etniczne, kryzysy ekonomiczne, zachwianie stabilności politycznej, zorganizowana przemoc i łamanie praw człowieka, rozprzestrzenianie broni masowego rażenia, terroryzm i zorganizowana przestępczość transnarodowa.

Polska odgrywała i nadal odgrywa istotną rolę w inicjowaniu pozytywnych przemian na naszym kontynencie, w tym w dziedzinie bezpieczeństwa międzynarodowego. Polska jest zdecydowana rozwijać zdolności do stosownego reagowania – zarówno indywidualnie, jak i w ramach Sojuszu oraz instytucji współpracy międzynarodowej – na pojawiające się nowe wyzwania i zagrożenia [T. Otłowski, Polska w procesie integracji z NATO i Unią Zachodnioeuropejską 1991-1998, Warszawa 1999, s. 154.].

Nowe warunki oraz nowa rola Polski na arenie międzynarodowej wymagają dostosowania strategii bezpieczeństwa Rzeczypospolitej Polskiej, na którą składają się podstawy polskiej polityki bezpieczeństwa i strategii obronności.

W ciągu ostatnich 10 lat toczyła się dyskusja nad bezpieczeństwem Polski. Uderzają dwie jej cechy. Pierwszą jest brak takiej dyskusji. Można stwierdzić, że jak na całkowicie nową sytuację, w jakiej znalazł się kraj po upadku komunizmu, taka dyskusja w ogóle nie miała miejsca. Należy wyjaśnić, dlaczego tak się stało. Przeciętny Polak w ogóle nie zdaje sobie sprawy z tej dyskusji i jej wagi. Wielu myślało, iż po

wejściu naszego kraju do NATO sytuacja zmieni się bardzo szybko. Oczywiście nic się takiego nie stało. Natomiast cała tematyka bezpieczeństwa jest spychana na boczny tor. Nie cieszy się zainteresowaniem parlamentarzystów. Przyjęty kułuarowo w rządzie dokument nie spowodował żadnego społecznego odzewu. Gdyby działo się to w Monako albo w Luksemburgu to można by jeszcze tę sytuację wyjaśnić. Dzieje się to natomiast w państwie frontowym. W Polsce poddanej niesłuchanie dużej presji czynników zewnętrznych, w sytuacji chaosu związanego z reorganizacją państwa. Należy w tym dokumencie zwrócić uwagę na brak aspektów ekonomicznych, gospodarczych, czy finansowych związanych z bezpieczeństwem. Uwagę przykuwa natomiast sytuacja w polskim przemyśle obronnym. W tym dokumencie na stronie 24 jest takie sformułowanie, iż państwo w ramach opracowanych programów obronnych zapewnia nakłady na utrzymanie systemu obronności, w tym sił zbrojnych, na poziomie gwarantującym bieżącą gotowość i zdolność bojową oraz ich sukcesywne doskonalenie jakościowe. Nie ma tutaj mowy o tym, jak zmienić obecną sytuację, w której wydatki na ten cel nie mają w parlamencie żadnego lobby, które by o nie zabiegało.

Polska bankowość, z punktu widzenia obronności państwa, znalazła się w położeniu krytycznym. W dokumencie nie porusza się tej kwestii. Nie ma nic bardziej związanego z bezpieczeństwem wewnętrznym i zewnętrznym kraju niż finanse. Mówi się, że Polska będzie sprzyjać przejrzystości finansów międzynarodowych.

Ogólną cechą tego dokumentu jest to, iż Polska urasta w nim do roli jakiegoś podmiotu międzynarodowego, który może wpływać w znaczący sposób na sytuację, na demokrację w innych krajach. Z pozycji mentora wspierać jakieś procesy, ale tak naprawdę do tej roli Polska jeszcze nie dorosła. Nie mówi się tu także o zagrożeniu naszych instytucji demokratycznych. Nie ma w Polsce takich procesów jak w demokracjach zachodnich. Tam też występuje degeneracja elit kierowniczych, ale system kariery

wewnątrzpartyjnej powoduje ich wymianę. Młodzi działacze partyjni obserwują każdy ruch kierownictwa i czekają na jego potknięcia [Ibidem, s. 164.].

W dokumencie niepokojące jest również przedstawienie relacji między atlantyckim i europejskim wymiarem polskiego bezpieczeństwa. Autorzy stwierdzają, że integracja z UE jest absolutnym priorytetem rządu z punktu widzenia bezpieczeństwa kraju. Niezmiernie istotne jest także wzmocnienie naszego udziału w strukturach NATO, nowoczesny przemysł obronny, silna armia zawodowa, czy np. rozmieszczenie wojsk amerykańskich w Polsce. Natomiast integracja europejska stanowi zupełnie odrębne zagadnienie. Z punktu widzenia bezpieczeństwa naszego kraju podstawowe znaczenie mają bliskie relacje z USA. To powinna być podstawa naszej polityki. Koncepcja budowania europejskich sił obronnych prowadząca do usuwania Ameryki z Europy jest dla Polski śmiertelnie niebezpieczna. Jeśli odpowiedzialność za europejskie bezpieczeństwo miałyby być przeniesiona z NATO na jakieś siły europejskie, gdzie mechanizm decyzyjny przebiegałby podobnie jak w UE, to dla Polski jest to wielkie niebezpieczeństwo. Dla polskiego bezpieczeństwa najważniejsza jest obecność wojskowa USA w Europie, także w naszym kraju. Kwestia ta nie jest tu jasno zarysowana.

Dokument ten przez fakt jego wydania rozstrzyga istotny dylemat konstytucyjny. Poprzednia strategia bezpieczeństwa przyjęta została przez Komitet Obrony Kraju. Na mocy ustawy "O powszechnym obowiązku obrony" z 1967 roku KOK funkcjonuje dalej. W 1998 roku sekretarz KOK wysłał pismo do różnych ministrów z prośbą o wykonanie różnych zadań koordynacyjnych w sprawie bezpieczeństwa państwa. Tak więc, rada ministrów wydając ten dokument dokonała interpretacji zapisów konstytucyjnych, że to właśnie ona jest organem stanowiącym i odpowiadającym za bezpieczeństwo państwa. Jakkolwiek rząd nie odniósł się do ustawy kompetencyjnej, to przyjmując ten dokument przedstawił praktyczną wykładnię zapisów Konstytucji.

W dokumencie tym brak jest jakichkolwiek wytycznych. Nie ma tam niczego, co nasze, polskie. Już na wstępie nie znajdziemy nic o tradycjach polskich walk wolnościowych, nie mówi się o fundamencie narodowej spuścizny, na którym bezpieczeństwo naszego kraju powinno być budowane.

Porównując ten dokument ze strategią obronną Rosji, Niemiec, czy Francji widzimy, iż państwa te wyraźnie artykułują swoje cele i zamierzenia.

Polska powinna wnieść do Sojuszu elementy naszej specyfiki, naszych doświadczeń i artykułować nasze narodowe interesy.

Głównym wnioskiem z tego dokumentu jest, że trzeba zasadniczo zwiększyć wydatki na polską dyplomację. Kwestia armii pojawia się w kilku zaledwie zdaniach. Nie mówi się o tym w pierwszym elemencie pt. obronność kraju. Nasza zdolność obronna zasadza się na przynależności do NATO.

Przebieg prac nad tym dokumentem wskazuje, że nie wykorzystano możliwości stworzenia w społecznej świadomości poczucia ważności strategii bezpieczeństwa, a przez to świadomości podmiotowości Polski jako członka NATO [ A. Karkoszka, Droga Polski do NATO, w: Bezpieczeństwo Polski w zmieniającej się Europie, Toruń 1994, s. 126.].

Pojawia się także pytanie w sposób powinna być budowana strategia obronna? Wydaje się, że strategia obronna powinna być bardziej zamknięta, a strategia bezpieczeństwa – otwarta.

Strategii bezpieczeństwa nie zastąpi pasywne uczestnictwo w NATO. Może to spowodować sytuację, w której Polska stanie się petentem tej organizacji otrzymującym wytyczne, wsłuchującym się w sygnały płynące spoza naszych granic, nie artykułującym własnych interesów. Ten dokument jest jakimś rozwinięciem strategii waszyngtońskiej NATO, nie ma zaś charakteru narodowego.

Konieczność opracowania nowych dokumentów programowych

polityki bezpieczeństwa i obronności wynika przede wszystkim z sukcesu, jakim było przystąpienie do NATO. Dzięki tej fundamentalnej zmianie na lepsze uległo geopolityczne położenie Polski. Tym samym rozwój wydarzeń zdezaktualizował poprzednie dokumenty programowe, tj. przyjęte w listopadzie 1992 roku z inicjatywy prezydenta Wałęsy przez KOK: "Założenia polskiej polityki bezpieczeństwa" oraz "Polityka bezpieczeństwa i strategia obronna RP". Niezależnie od pozytywnej zmiany geopolitycznej nasiliły się nowe tendencje w dziedzinie bezpieczeństwa międzynarodowego. Zmalało niebezpieczeństwo wojny ogólnoeuropejskiej, czy bezpośrednio agresji zbrojnej, a wzrosło – konfliktami regionalnymi, mającymi źródła często wewnątrz państw oraz niebezpieczeństwami transgranicznymi, jak np. proliferacja broni jądrowej i przestępczość zorganizowana. Zmiany te znalazły również wyraz w dokumentach przyjętych przez Sojusz Północnoatlantycki na szczycie w Waszyngtonie. Strategia uwzględnia, więc, nowe zagrożenia i wyzwania takie jak regionalne kryzysy, proliferacja broni masowego rażenia, zagrożenia ekonomiczne, podziały w Europie, zagrożenia dla środowiska naturalnego. Pozostaje to w zgodzie z przyjętą w Waszyngtonie strategią działania NATO [Ibidem, s. 127.].

Strategia podtrzymując najważniejsze zadania dla utrzymania bezpieczeństwa państwa uwzględnia także nowe zobowiązania, jakie nakłada na Polskę członkostwo w Sojuszu i dążenia do integracji europejskiej. Dokument wskazuje na naszą wolę aktywnego działania na rzecz wspierania bezpieczeństwa i stabilności w całym rejonie euroatlantyckim. Polska wyraża chęć aktywnego przyczyniania się do współkształtowania i wzmocnienia bezpieczeństwa zarówno przez swoje uczestnictwo w ONZ, OBWE, jak też poprzez coraz ściślejszą współpracę regionalną i subregionalną. Także poprzez rozwój stosunków dwustronnych i dobrosąsiedzką współpracę.

Dokument wskazuje na ciągłą konieczność zaangażowania wszystkich struktur naszego państwa na rzecz dalszej

integracji z Sojuszem Północnoatlantyckim. Podkreśla, iż co prawda uzyskaliśmy gwarancje bezpieczeństwa, jednak będą one w pełni realizowane tylko przy jednoczesnym wysiłku Polski związanym z dostosowaniem naszej obronności do zobowiązań sojuszniczych. Preambuła dokumentu wyjaśnia, dlaczego zdezaktualizowały się założenia polskiej strategii bezpieczeństwa przyjęte w 1992 roku i dlaczego należało przyjąć nowy dokument tego typu.

Obecnie Polska sobie za cel lepszą integrację ze strukturami NATO oraz przystąpienie na jak najkorzystniejszych warunkach do UE. Rozdział pierwszy określa podstawy polskiej polityki bezpieczeństwa. Składają się na nie strategiczne cele wyprowadzone z funkcji państwa określonych w punkcie 5 Konstytucji RP. Celami tymi są: zagwarantowanie niepodległości, suwerenności, integralności terytorialnej państwa oraz nienaruszalności jego granic, zachowanie konstytucyjnego porządku demokratycznego, stworzenie jak najlepszych warunków stałego rozwoju społecznego, wniesienie wkładu w budowę trwałego, sprawiedliwego ładu w Europie. Dalej wymienione są podstawowe zasady, jakimi kieruje się Polska w polityce bezpieczeństwa. Są to: traktowanie bezpieczeństwa kompleksowo, osiąganie swoich celów zgodnie z normami prawa międzynarodowego, kierowanie się ideałami, kierowanie się zasadą solidarności, wreszcie tym, aby użycie siły było jedynie realizacją prawa do obrony, bądź wynikało z mandatu międzynarodowego.

W kwietniu 1999 roku premier wydał zarządzenie nr 20, na mocy którego powołał międzyresortowy zespół ds. opracowania projektu strategii bezpieczeństwa RP. Jego przewodniczącym został minister spraw zagranicznych, zastępcą minister obrony narodowej, a w skład weszli min. minister koordynator służb specjalnych, minister – szef rządowego centrum studiów strategicznych oraz podsekretarze stanu w wybranych resortach. Większość prac redakcyjnych odbywała się w trójkącie MSZ, MON, UOP, ale cenny był też wkład innych resortów. Projekt był

przekazany do konsultacji Prezydentowi RP. Projekt był również dyskutowany na wspólnym, zamkniętym posiedzeniu sejmowych komisji spraw zagranicznych i obrony narodowej, w pracach których biorą też udział posłowie opozycyjni.

Klauzula poufności dokumentu była celowa. Chodziło o prezentację uzgodnionego dokumentu, a nie ujawnianie rozbieżności międzyresortowych, które są naturalne w trybie prac nad takim projektem.

W erze globalizacji troska o bezpieczeństwo Polski musi zaczynać się daleko od jej granic. Z tą myślą tworzony jest ten dokument. Na podstawie "Strategii bezpieczeństwa" w MON trwają prace nad opracowaniem strategii obronności. Określi ona bardziej szczegółowo m.in. zasady użycia i działania sił zbrojnych w czasie pokoju, kryzysu i wojny. Definicja obronności zapisana w strategii bezpieczeństwa mówi, że określa ona źródła i charakter zewnętrznych zagrożeń dla bezpieczeństwa państwa. Buduje koncepcje przeciwstawiania się tym celom oraz określa siły i środki, jakie państwo powinno wydzielić do ich realizacji. Strategia bezpieczeństwa stanowi też podstawę do rozpoczęcia prac nad kolejnymi dokumentami określającymi zadania dla naszego bezpieczeństwa i obronności. Powinny one być opracowane i przyjęte w najbliższym czasie [ A. Karkoszka, Droga Polski do NATO, w: Bezpieczeństwo Polski w zmieniającej się Europie, Toruń 1994, s. 131.].

Jednym z najważniejszych filarów naszego bezpieczeństwa jest członkostwo w NATO. Dążymy do tego, aby bezpieczeństwo to znalazło odbicie w planach operacyjnych Sojuszu. Są one w trakcie opracowywania. To właśnie plany te przekształcają polityczne gwarancje na realne działanie w przypadku zagrożenia naszych granic. Działania MSZ i MON w tej kwestii były bardzo intensywne i spotkały się z sukcesem.

Wahamy się w tym dokumencie między NATO a UE. Tak na prawdę punktem odniesienia tej strategii jest wizja państwa globalnego, w którym UE wraz z nami jest częścią

zsynchronizowaną z NATO i USA. Koncepcja ta ładnie rozwija się w wizję państwa światowego mającego swoje struktury i instytucje. W państwie tym nie ma problemów narodowych, nie ma sporów między państwami. Problemy stwarzają najwyżej migracje transgraniczne, czy przestępczość zorganizowana. Skutkiem tego jest brak rozstrzygnięcia najbardziej obecnie palącego dylematu – UE czy Stany Zjednoczone. Za priorytet przyjmuje się wstąpienie do UE. Łącznie z fikcją, która prowadzi nas do katastrofy społecznej, gospodarczej i moralnej, iż będziemy gotowi do przystąpienia do unii w 2003 roku. Nasze strategiczne interesy cierpią na tworzeniu i rozwijaniu tej fikcji. W dokumencie nie ma mowy o problemach tak zasadniczych jak np. kwestia potencjału demograficznego.

Jest to dokument niepełny, bo pomija strategię obronności. W samym tytule widzimy pewien kierunek, który różni go od np. rozdanej nam strategii obronnejFR. Tam podkreślone jest bezpieczeństwo narodowe. Tu mówi się o bezpieczeństwie państwa. Jest to deklaracja intencji na zbyt wielkim poziomie oczywistych ogólności. Wydaje się, że teza w nim sformułowana jest niebezpieczna i usypiająca. W konkluzji – bezpieczeństwo Rzeczypospolitej po raz pierwszy od kilkuset lat nie jest zagrożone. Zmienił się charakter tych zagrożeń, ale one istnieją i trzeba je formułować [T. Otłowski, Polska w procesie integracji z NATO i Unią Zachodnioeuropejską 1991-1998, Warszawa 1999, s. 197.].

Nie można również lekceważyć tego, iż brak w tym dokumencie planu synchronizacji działań państwa w kontekście członkostwa w NATO. Zbyt duży jest poziom ogólności, a zbyt mało miejsca poświęcone jest konkretnym. Brak jest także wskazania środków na realizację walki z przestępczością zorganizowaną i z infiltracją zewnętrzną, która przy aktualnej sytuacji państwa demokratycznego będzie niewątpliwie wzrastać. W sumie jest to dokument, który nie uwzględnia indywidualnych bezpieczeństwa państwa narodowego. Zdejmuje, w dobie przemian, z państwa odpowiedzialność za restrukturyzację bezpieczeństwa.

Brakuje w tym dokumencie sformułowań dotyczących sił zbrojnych. Więcej uwagi poświęca się środowisku naturalnemu niż armii. Problemатyczne wydaje się określenie, że na reformę armii mają być przeznaczone środki uzyskane z prywatyzacji przemysłu zbrojeniowego. Dochody te mogą się okazać bardzo niewystarczające.

W dokumencie tym nie ma żadnego odniesienia do Europejskiej Inicjatywy Obronnej. Właśnie ona jest w istocie największym zagrożeniem dla bezpieczeństwa Polski na najbliższe 10- 15 lat.

Strategia tego dokumentu opiera się na uniemożliwieniu wszelkich zmian w Polsce. Postuluje nadal działanie Układu Warszawskiego tyle, że w ramach Sojuszu Północnoatlantyckiego. Osobista strategia ludzi kierujących takimi działaniami to dążenie do dalszej pracy w starych układach. Jeżeli dzisiaj chcielibyśmy na serio mówić o strategii bezpieczeństwa RP to należałoby zacząć od odpowiedzi na pytanie, dlaczego w obecnej Polsce dominującym układem politycznym jest układ pomoskiwski.

Zdecydowanym brakiem tego dokumentu jest nieuwzględnienie w nim finansów państwa i bezpieczeństwa polskich podmiotów gospodarczych w jego granicach. W tym dokumencie nie zawarte są kwestie na temat wartości polskiego złotego, rynku finansowego, wspierania polskich podmiotów gospodarczych. Są to przecież z tak samo ważne czynniki państwowej suwerenności jak armia.

Polska powinna zbiegać o namacalny dowód zaangażowania sojuszników w sprawę naszego bezpieczeństwa, nie tylko w razie realnego zagrożenia. Procedura tworzenia planów operacyjnych Sojuszu może do tego doprowadzić. Określą one, z jakiego kierunku może przyjść w przyszłości ewentualne zagrożenie. Musi ono być skontrolowane i w związku z tym określa się, jaka infrastruktura natowska w Polsce jest potrzebna, jaka powinna być potencjalna obecność wojsk.

Jeśli szukają Państwo pomocy w napisaniu własnej pracy - potrzebują Państwo fachowych konsultacji to polecamy stronę [pisanie prac](#) - profesjonalna pomoc w pisaniu prac w granicach prawa.

---

## Absolutne rozmiary bezrobocia

Liczba bezrobotnych zarejestrowanych w urzędach pracy w końcu 1999 roku wyniosła 2.349,8 tys. osób i była o 518,4 tys. wyższa w porównaniu z końcem 1998 roku. W grudniu 2000 roku liczba bezrobotnych wynosiła 2.702,6 tys. osób i wzrosła o 89,5 tys. osób w stosunku do poprzedniego roku. W przypadku roku 2001 liczba bezrobotnych w końcu lutego wynosiła 2876,9 tys. osób i była wyższa o 351,1 tys. osób (o 13,9%) niż w lutym 2000 roku.

Na przestrzeni 1999 roku bezrobocie wzrosło o 28,3%, podczas gdy w okresie całego 1998 roku wzrost liczby bezrobotnych wyniósł zaledwie 0,3%. Należy stwierdzić, że rok 1999 przyniósł pogłębienie niekorzystnych tendencji obserwowanych na rynku pracy, zapoczątkowanych w II półroczu 1998 roku.

Kształtowanie się poziomu bezrobocia w latach 1998 – 1999 przedstawiono w Tabeli 4.

### **Tabela 4.** *Bezrobotni według miesięcy w latach 1998 -1999*

Dane dotyczące zarejestrowanych bezrobotnych w latach 1998 i 1999 pokazują dwa zupełnie odmienne obrazy sytuacji na rynku pracy. W roku 1998 liczba bezrobotnych na początku roku wynosiła 1,893 miliona osób i już w styczniu wzrosła o niespełna 67 tysięcy. Kolejne miesiące przyniosły jednak stopniowe spadki – w lutym niewielki, a w marcu, kwietniu i maju znacznie wyraźniejsze. Największy spadek zanotowano w kwietniu, kiedy liczba bezrobotnych zmniejszyła się o 80

tysięcy. Jeszcze w czerwcu obserwujemy jeden z najmniejszych spadków, zamykający pierwsze półrocze łączną redukcją prawie 139 tysięcy osób.

Druga połowa roku 1998 pokazuje zmianę tendencji. W lipcu i sierpniu liczba bezrobotnych nadal maleje, choć nieznacznie, ale już od września zaczyna ponownie rosnać. Kolejne miesiące przynoszą stały przyrost – szczególnie widoczny w listopadzie i grudniu, kiedy bezrobocie zwiększa się odpowiednio o ponad 50 i prawie 90 tysięcy. Ostatecznie całe drugie półrocze kończy się wzrostem o około 144 tysiące, a bilans całego 1998 roku zamyka się praktycznie na poziomie równowagi, z niewielkim wzrostem liczby bezrobotnych wynoszącym jedynie 5 tysięcy.

Rok 1999 prezentuje natomiast znacznie trudniejszą sytuację. Już pierwszy miesiąc pokazuje skokowy wzrost bezrobocia – o ponad 215 tysięcy. W lutym przyrost zwalnia, choć nadal utrzymuje się wyraźny trend wzrostowy. W marcu i kwietniu nadal obserwujemy zwiększenie liczby bezrobotnych, ale tempo to waha się, a kwiecień przynosi nawet spadek o 48 tysięcy. Podobnie w maju następuje kolejny spadek, a czerwiec przynosi minimalny wzrost. W rezultacie całe pierwsze półrocze zamyka się bardzo dużym wzrostem o ponad 242 tysiące osób.

Drugie półrocze 1999 roku przynosi kontynuację trendu wzrostowego. Każdy miesiąc od lipca do grudnia przynosi kolejne przyrosty liczby bezrobotnych, przy czym szczególnie duże zmiany obserwujemy w listopadzie i grudniu – odpowiednio o ponad 70 i ponad 92 tysiące. W efekcie drugie półrocze roku kończy się wzrostem o niemal 276 tysięcy.

Podsumowując cały rok 1999, liczba zarejestrowanych bezrobotnych zwiększa się o ponad pół miliona osób. Dane pokazują więc wyraźne pogorszenie sytuacji na rynku pracy w 1999 roku w porównaniu z rokiem poprzednim, w którym pomimo wahań liczba bezrobotnych w skali roku pozostała praktycznie na tym samym poziomie.

Źródło: Departament Polityki Rynku Pracy

Zawarte w Tabl. 4 dane wskazują na zahamowanie tempa spadku bezrobocia w I-szej połowie 1998 r., jego wzrost w II-giej połowie 1998 r. oraz wyraźny przyrost liczby bezrobotnych w zasadzie w całym (poza kwietniem i marcem) 1999 roku. Należy przypomnieć, że tendencje spadkowe poziomu bezrobocia, rejestrowane od 1994 r., były ściśle związane z obserwowanym w tym okresie wzrostem gospodarczym (i związanym z nim wzrostem zatrudnienia, głównie w sektorze prywatnym).

Natomiast w 1998 r. tendencje te uległy odwróceniu. Zwolnienie tempa wzrostu gospodarczego w II-giej połowie 1998 r. miało decydujący wpływ na zmniejszenie liczby pracujących i zahamowanie spadku, a następnie wzrost liczby bezrobotnych.

Wzrost liczby bezrobotnych o 518 tys. w 1999 r. wynika przede wszystkim z następujących powodów:

- Zwiększonego napływu absolwentów. Dały o sobie znać pierwsze efekty wyżu demograficznego (ok. 389 tys. zarejestrowań bezrobotnych absolwentów w 1999r., tj. o ok. 62 tys. więcej niż w roku 1998).
- Ujawnieniu się osób pragnących poprzez status bezrobotnego uzyskać opłacanie z budżetu państwa składki na ubezpieczenie zdrowotne (ok. 150 tys. osób – w wielu przypadkach są to osoby zatrudnione w tzw. szarej strefie).
- Spadku tempa przyrostu liczby miejsc pracy, szczególnie w małych i średnich przedsiębiorstwach oraz dużej fluktuacji zatrudnienia w tym sektorze, co w efekcie zwiększyło wpływ pracowników na rynek pracy. Było to spowodowane głównie czynnikami zewnętrznymi – np. kryzysem rosyjskim, a także nadmiernym fiskalizmem oraz (co bardzo podkreślają pracodawcy) małą elastycznością przepisów prawa pracy. Zwiększone od trzeciego kwartału 1999 r. tempo rozwoju gospodarczego (średniorocznie ok. 4,2%) było jednak zbyt niskie, by spowodować przyrost liczby miejsc pracy. Szacuje się, że

przyrost bezrobocia z tego tytułu wyniósł ok. 150 tys. osób.

- Reformy administracyjnej oraz zmian w organizacji służby zdrowia (ok. 60 tys. osób).

- Przyspieszenia procesów restrukturyzacji gospodarki (ok. 40 tys. osób – warto zaznaczyć, że z tytułu restrukturyzacji w ciągu 1999 r. zwolniono przeszło 200 tys. osób, jednak większość z tych osób dzięki specjalnym, rządowym programom aktywizująco-osłonowym nie stała się bezrobotnymi). Sektorem, który wygenerował realny wzrost bezrobocia był przemysł lekki [MINISTERSTWO PRACY I POLITYKI SPOŁECZNEJ, Departament Polityki Rynku Pracy, Analiza sytuacji na Rynku Pracy, Warszawa 2000, s. 9-11.].

W okresie 2000 roku bezrobocie wzrosło o 352,8 tys. osób (15,0%) i był 1.5-krotni niższy w stosunku do roku poprzedniego.

**Tabela 5.** *Miesięczne przyrosty bezrobocia (w tys. osób) w okresie styczeń-grudzień 1999 r. i 2000 r.*

Dane porównujące miesięczne zmiany liczby bezrobotnych w latach 1999 i 2000 pokazują wyraźnie odmienne tendencje w obu latach. W roku 1999 początek roku charakteryzuje się bardzo gwałtownym wzrostem bezrobocia – już w styczniu liczba bezrobotnych zwiększa się o ponad 215 tysięcy osób. W kolejnych miesiącach tempo wzrostu stopniowo maleje, choć w lutym i marcu nadal notowane są wyraźne przyrosty. Dopiero w kwietniu i maju pojawiają się znaczące spadki, po około 48–49 tysięcy, co sugeruje chwilowe ożywienie na rynku pracy. Czerwiec przynosi minimalny wzrost, ale od lipca sytuacja ponownie się pogarsza i w drugiej połowie roku liczba bezrobotnych rośnie z miesiąca na miesiąc. Szczególnie duże przyrosty występują w listopadzie i grudniu, co zwiększa łączny roczny wzrost bezrobocia do ponad 518 tysięcy.

Rok 2000 wygląda nieco łagodniej, choć nadal nie można mówić o stabilnej poprawie. Styczeń przynosi duży wzrost – ponad 127

tysiący nowych bezrobotnych – jednak jest to znacznie mniej niż w analogicznym miesiącu roku poprzedniego. W lutym i marcu nadal widoczne są przyrosty, choć wyraźnie mniejsze. W kwietniu i maju sytuacja poprawia się na tyle, że pojawiają się wyraźne spadki, oba o ponad 43 tysiące. Czerwiec przynosi lekki spadek, po czym lipiec i sierpień znów notują wzrosty, choć mniejsze niż rok wcześniej. Jesienią przyrosty stopniowo rosną, a listopad i grudzień przynoszą wyraźne zwiększenie liczby bezrobotnych – podobnie jak w 1999 roku, choć na nieco mniejszą skalę.

Podsumowując cały rok 2000, liczba zarejestrowanych bezrobotnych wzrasta o ponad 352 tysiące. To znacznie mniej niż w roku poprzednim, co sugeruje, że choć sytuacja na rynku pracy nadal była trudna, tempo narastania bezrobocia wyraźnie się zmniejszyło. Dane te dobrze ukazują powolne hamowanie negatywnych tendencji obserwowanych w końcówce lat dziewięćdziesiątych.

Źródło: Ministerstwo Pracy i Polityki Socjalnej, grudzień 2000 r.

### 2.2.2. Stopa bezrobocia

Nasilenie wzrostowej tendencji kształtowania się liczby bezrobotnych w 1999 roku nie pozostało bez wpływu na wzrost stopy bezrobocia zarówno w skali kraju, jak i w poszczególnych województwach.

Udział liczby bezrobotnych w liczbie ludności aktywnej zawodowo wyniósł w końcu 1999 roku 13,0%.

W porównaniu z końcem 1998 roku odnotowano wzrost poziomu tego wskaźnika o 2,6 punktu procentowego.

Wzrost stopy bezrobocia w 1999 roku wystąpił we wszystkich województwach, przy czym największy w województwie lubuskim – o 4,3 punktu % (osiągając w końcu roku poziom 17,5%). Wzrost natężenia bezrobocia był w tym województwie 1,5- krotnie

wyższy niż w skali całego kraju.

Należy przypomnieć, iż województwo lubuskie znalazło się w grupie województw o największym w 1999 roku wzroście liczby bezrobotnych.

Również na przestrzeni stycznia i lutego 2001 roku odnotowano najwyższą stopę bezrobocia w województwie lubuskim wynoszącą 1,4%.

Znaczne zróżnicowanie rozmiarów i natężenia bezrobocia w przekroju regionalnym, które należy uznać za niekorzystną cechę bezrobocia w Polsce, na przestrzeni 1999 roku nie uległa istotnym zmianom.

Zróżnicowanie natężenia bezrobocia dla województw mierzone ilorazem najwyższej stopy bezrobocia dla województw do stopy najniższej w końcu 1999r. osiągnęło wartość 2,4 (woj. warmińsko – mazurskie – 22,8%, woj. mazowieckie – 9,6%).

Dla porównania w końcu stycznia tego samego roku zróżnicowanie to było nieco wyższe, gdyż osiągnęło wartość 2,5 (woj. warmińsko – mazurskie – 21,3%, woj. mazowieckie – 8,4%).

Stopa bezrobocia w grudniu 2000 r. wynosiła 15,0%. W porównaniu do sytuacji z końca listopada wysokość tego wskaźnika wzrosła o 0.5 %

Do końca lutego 2001 roku stopa bezrobocia w województwie dolnośląskim, warmińsko-mazurskim, zachodniopomorskim wynosiła 1,3%. W województwie mazowieckim zanotowano 0,7%, a w lubelskim, małopolskim, podkarpackim, podlaskim i wielkopolskim – 0,8%

Poruszając problem zróżnicowania przestrzennego nie sposób pominąć

dywersyfikacji pomiędzy powiatami.

W końcu 1999 roku zróżnicowanie stopy bezrobocia pomiędzy

skrajnymi powiatami było 12-krotne (powiat człuchowski w woj. pomorskim – 31,7%, powiat poznański, łącznie z miastem Poznań – 2,6%), a więc znacznie silniejsze niż pomiędzy województwami.

**Tabela 6.** *Województwa o najwyższej i najniższej stopie bezrobocia w końcu 1999 r.*

Poniższe dane pokazują skrajne wartości stopy bezrobocia w poszczególnych województwach.

Najwyższą stopę bezrobocia odnotowano w województwie warmińsko-mazurskim, gdzie wyniosła ona 22,8%. Kolejne miejsca zajmują Zachodniopomorskie oraz Lubuskie – w obu tych regionach stopa bezrobocia osiągnęła 17,5%. Nieco niższą, choć wciąż wysoką wartość zanotowano w województwie kujawsko-pomorskim, gdzie bezrobocie wyniosło 16,6%.

Z kolei najniższą stopą bezrobocia wyróżnia się województwo mazowieckie – jedynie 9,6%. Tuż za nim znajduje się Śląskie z wynikiem 9,9%, a następnie Małopolskie, w którym odnotowano 10,3%. Najwyższą, choć wciąż jedną z najniższych w kraju, wartość z tej grupy ma Wielkopolskie – 10,7%.

Zestawienie to dobrze pokazuje zróżnicowanie rynku pracy w Polsce oraz różnice między regionami o najwyższej i najniższej stopie bezrobocia.

Źródło: Departament Polityki Rynku Pracy

W dalszym ciągu w najtrudniejszym położeniu znajdują się słabo na ogół rozwinięte rolnicze regiony północnej i północno – wschodniej Polski, najniższa zaś stopa bezrobocia występuje w województwach – siedzibach dużych aglomeracji miejskich.

Porównując natężenie bezrobocia w ciągu ostatnich dwóch lat w Polsce i w krajach Unii Europejskiej można zauważyć przeciwstawne tendencje zmian. Stopa bezrobocia w Polsce w latach 1997 – 1999 wzrosła od 10,3% w końcu 1997 r. do 13,0% w

końcu 1999 r., natomiast wskaźnik ten dla państw Unii Europejskiej ujmowanych łącznie miał tendencję malejącą od 10,5% w końcu 1997 r. do 8,8% w końcu 1999 r. Spośród krajów należących do Unii Europejskiej tylko Hiszpania miała stopę bezrobocia wyższą niż w Polsce (14,7% w końcu 1999 r.). Do krajów o najniższej stopie bezrobocia w Unii Europejskiej w końcu 1999 r. należały Dania (4,0%), Portugalia (4,2%) i Austria (4,7%), natomiast najwyższą stopą bezrobocia (oprócz Hiszpanii), charakteryzowały się Francja (10,6%), Finlandia (9,1%) i Niemcy (9%) [Ibidem, s. 11-13.].

Jeśli szukają Państwo pomocy w napisaniu własnej pracy - potrzebują Państwo fachowych konsultacji to polecamy stronę [pisanie prac](#) - profesjonalna pomoc w pisaniu prac w granicach prawa.

---

# **Przyszłość Europejskiej Tożsamości w Zakresie Bezpieczeństwa i Obrony a bezpieczeństwo Polski**

Po wejściu w życie Unii Gospodarczej i Walutowej WPZiB jest kolejnym obszarem pogłębionej współpracy w ramach Unii Europejskiej i na tym obszarze należy się w najbliższym czasie spodziewać istotnych zmian. Część państw członkowskich nie będzie bowiem na dłuższą metę chciała tolerować sytuacji, w której istnieje wspólna polityka gospodarcza i walutowa, a w dziedzinie Wspólnej Polityki Zagranicznej i Bezpieczeństwa, szczególnie w odniesieniu do polityki obronnej współpraca nie wykracza poza zwykłą koordynację poczynań, a ważne decyzje podejmowane są w dalszym ciągu wyłącznie na zasadzie

jednomyślności. We wspólnym artykule, zatytułowanym Po euro, dwóch francuskich polityków, znanych z przywiązania do idei integracji europejskiej, Jacques Delors i Raymond Barre, napisało 27 października 1997 r. w dzienniku "Le Monde", że byłoby błędem przypuszczać, że Europa XXI wieku ma już zapewniony pokój, dobrobyt i wolność. Należy iść dalej – pisali – wdrażając, na przykład, politykę wspólnej obrony, która tak jak euro wprowadziło równowagę do światowych stosunków walutowych, przyczyni się do pokoju również poza granicami Europy [T. Otłowski, Polska w procesie integracji z NATO i Unią Zachodnioeuropejską 1991-1998, Warszawa 1999, s. 68.]

Nie należy spodziewać się szybkiego "uwspólnotowienia" WPZiB, ale zmiany w II filarze UE będą zapewne znacznie poważniejsze niż przewiduje to Traktat Amsterdamski i pójdą przede wszystkim w kierunku nadania większego znaczenia problematyce bezpieczeństwa, aż do wypracowania zasad wspólnej polityki obronnej, a następnie wspólnej obrony europejskiej. Ta wspólna europejska obrona nie ograniczy się zapewne do współdziałania państw członkowskich UE w realizacji misji petersburskich. Może dojść również do przekształcenia Unii w strukturę zbiorowej samoobrony, jeśli zmodyfikowany Traktat Brukselski, w którym o misjach petersburskich nie ma mowy, będzie w dalszym ciągu wiązał jego sygnatariuszy. Może to stworzyć podstawę dla zbiorowej samoobrony, ale wyłącznie dla państw członkowskich UE tym zainteresowanych, współdziałających ze sobą w ramach UE i na zasadach wzmocnionej współpracy, która objęłaby wówczas również II filar UE. Z częściowo odmienną sytuacją będziemy mieli do czynienia wówczas, jeśli państwa strony zmodyfikowanego Traktatu Brukselskiego utrzymają zobowiązania o wzajemnej pomocy na wypadek agresji, wynikające z artykułu V Traktatu, ale poza strukturami UE.

Polska nawet przed uzyskaniem członkostwa w UE ma szansę być pełnoprawnym uczestnikiem wspólnej europejskiej obrony, rozumianej jako realizacja misji petersburskich. Stając się 24

maja 1994 r., na podstawie Deklaracji z Kirchberga Rady Ministrów UZE, partnerem stowarzyszonym, uzyskała możliwość "brania większego udziału w działalności UZE oraz w inicjatywach i misjach przewidzianych w Deklaracji Petersberskiej". Uzyskawszy 12 marca 1999 r. członkostwo w Sojuszu Północnoatlantyckim, 23 marca tegoż roku Polska uzyskała decyzją Stałej Rady UZE status członka stowarzyszonego tej organizacji, co daje jej prawo brania udziału "na takich samych zasadach, jak pełni członkowie w operacjach wojskowych UZE, do których oddelegowali własne siły" [UZE a Europa Środkowa i Wschodnia. Dokumenty. „Studia i materiały” 1994, nr 76]. Chodzi o to, aby UE przejmując kompetencje UZE uszanowała prerogatywy, jakie Polska uzyskała jako członek stowarzyszony UZE. Należy podkreślić, że ustalenia szczytu NATO w Waszyngtonie, przewidujące zapewnienie "możliwie najpełniejszego udziału europejskich sojuszników, nie będących członkami UE w kierowanych przez Unię operacjach antykryzysowych" oraz Rady Europejskiej w Kolonii, przewidujące wprowadzenie uregulowań, "które umożliwią sojusznikom i partnerom europejskim, nie będącym członkami UE uczestnictwo w możliwie najszerszym zakresie w tym przedsięwzięciu", stawiają Polskę jako członka NATO w rządzie państw, które mogą uczestniczyć we wspólnej europejskiej polityce bezpieczeństwa i obrony. Zanim Polska zostanie członkiem UE, forum konsultacji z Unią w kwestii wspólnej europejskiej obrony będzie zapewne instytucja dialogu politycznego, przewidziana w Układzie Europejskim z 16 grudnia 1991 r.

Najbliższe miesiące, a ściślej okres do zakończenia w grudniu 2000 r. prezydencji francuskiej w UE, powinny dać odpowiedź na wiele pytań związanych z zawartością merytoryczną koncepcji ESDI, na które jeszcze dzisiaj nie ma odpowiedzi. Charakter ESDI będzie wynikiem kompromisu między dążeniem państw członkowskich UE do zachowania strategicznych więzów euroatlantyckich w poczuciu słabości europejskiej infrastruktury operacyjnej z jednej strony i ambicjami

europijskich sojuszników USA do przekształcenia UE w autonomiczny podmiot stosunków międzynarodowych również w sferze bezpieczeństwa i obrony z drugiej. Wspólna obrona europejska rozumiana jako sojusz obronny ma niewielką szansę na urzeczywistnienie poza Sojuszem Północnoatlantyckim, dlatego bezpieczeństwo Europy będą musiały gwarantować Stany Zjednoczone. ESDI nie powinna więc przynieść uszczerbku współpracy sojuszniczej państw w ramach Sojuszu Północnoatlantyckiego, ponieważ wspólnej obrony europejskiej nie da się zbudować ani przeciw, ani wbrew Stanom Zjednoczonym [A. Karkoszka, Droga Polski do NATO, w: Bezpieczeństwo Polski w zmieniającej się Europie, Toruń 1994, s. 121. ].

Jeśli szukają Państwo pomocy w napisaniu własnej pracy - potrzebują Państwo fachowych konsultacji to polecamy stronę [pisanie prac](#) - profesjonalna pomoc w pisaniu prac w granicach prawa.

---

## **Bezrobocie w okresie 1990-1996**

Procesy gospodarcze zachodzące w Polsce w latach dziewięćdziesiątych kształtowały się pod wpływem wielu czynników, do których należą przede wszystkim:

- nowe rozwiązania instytucjonalne i instrumentalne procesu transformacji systemowej,
- bieżąca polityka gospodarcza realizująca generalne założenia programu zmian systemowych oraz działania prowizoryczne - doraźne, będące reakcją na pojawiające się dysproporcje i nierównowagę,
- uwarunkowania zewnętrzne, zwłaszcza rozpad kontaktów

handlowych z krajami postsocjalistycznymi,

– następstwa ekonomiczne lat poprzednich wraz z inercyjnym wpływem czynników politycznych i społeczno-ustrojowych okresu realnego socjalizmu [W. Dymarski, *Polityka rynku pracy*, Warszawa-Poznań 1993, s. 96.].

Przebieg procesów gospodarczych w ujęciu globalnym został scharakteryzowany przez dane statystyczne informujące o produkcie krajowym brutto (PKB) oraz wydajności pracy w skali kraju i w sektorach gospodarki narodowej. Dane obejmują lata 1989-1995, przy czym 1989 r. stanowi moment odniesienia dla analizy dynamicznej. W tym roku zarówno PKB jaki i liczba pracujących osiągnęły maksymalny poziom. Produkt krajowy brutto w 1990 r. zmniejszył się o 11,6%, w 1991 r. – o 7,6% i osiągnął swe minimum (tabela 1). Również w sektorze przemysłowym rejestrowano wówczas najniższy poziom tworzenia PKB. W sektorze rolniczym spadek wartości PKB miał miejsce o rok dłużej, ale nie osiągnął tak dużej skali. Korzystnie kształtowała się dynamika tworzenia PKB w sektorze usługowym, w którym wartość PKB nie spadła w badanym okresie poniżej poziomu 1989 r., a od 1991 r. obserwuje się stałą tendencję wzrostową.

Nie potrzeba szczególnego procesu dowodowego, by uzasadnić, że rozwiązanie problemów rynku pracy zależy w znacznej mierze od tempa i skali likwidacji recesji gospodarczej i osiągnięcia stabilnego poziomu stopy wzrostu PKB. Mówiąc o związkach między rynkiem pracy a procesami wzrostu gospodarczego, należałoby odwołać się jednak do prawidłowości rejestrowanej w krajach rozwiniętych – po każdej recesji gospodarka absorbowała mniej siły roboczej niż wynikało to z proporcji okresu wzrostu poprzedniej fazy cyklu koniunkturalnego. Inaczej mówiąc, w każdej kolejnej fazie wzrostu następującej po okresie spadku, liczba pracujących wzrastała później i wolniej niż odpowiednie mierniki wzrostu gospodarczego. Bezrobocie z kolei zmniejszało się, ale również wolniej niż wynikałoby to z procesów wzrostu i po każdej kolejnej fazie

recesji – od wyższego poziomu, tworząc coś w rodzaju „schodów bezrobocia”. Zaobserwowano wyraźnie, że proces ustalania się wielkości bezrobocia na coraz wyższym poziomie stał się niemal całkowicie odporny na pozytywne oddziaływanie wzrostu gospodarczego. Jak wykazują badania, wzrost gospodarczy stał się tylko jedynym – stojącym nadspodziewanie nisko w hierarchii – czynnikiem poprawy sytuacji na rynku pracy. Jest to najprawdopodobniej efekt dominującej we współczesnych gospodarkach krajów rozwiniętych tzw. jobless growth, której przyczyny (głównie wysokie koszty użycia czynnika pracy) są przedmiotem wielu szczegółowych badań. Przy bardzo wysokich poziomach wzrostu PKB duże zwiększenie liczby pracujących wydaje się być zagwarantowane. Natomiast przy umiarkowanych poziomach wzrostu związek ten jest bardziej zmienny i uzależniony od wyborów politycznych i instytucjonalnych. Obserwowane w Polsce zjawisko wolniejszego tempa wzrostu liczby pracujących niż tempa wzrostu PKB miało jeszcze jedno uwarunkowanie, jakim było istnienie w dość znacznej skali - praktycznie we wszystkich sektorach – nadwyżek zatrudnienia [E. Frątczak, Z. Strzelecki, J. Witkowski, Bezrobocie – wyzwanie dla polskiej gospodarki, Warszawa 1993, s. 476.].

**Tabela 1.** *Produkt krajowy brutto w Polsce w latach 1989-1995 (ceny stałe 1990 r.)*

W przedstawionych danych produkt krajowy brutto liczony według zasad sprzed 1992 roku pokazuje wyraźny spadek między rokiem 1989 a 1991, kiedy jego wartość obniżyła się z ponad 649 mld starych zł do około 530 mld. W roku 1992 następuje jednak odbicie i lekki wzrost do poziomu około 538 mld. Wskaźnik przyjmujący rok 1989 za 100 potwierdza ten trend: od pełnych 100 w 1989 r. spada do 81,7 w 1991 r., a następnie lekko rośnie do 82,9 w 1992 r.

Od 1992 roku PKB wyliczany jest już według nowych zasad „SNA 1993”, co wprowadza drugi ciąg danych. W tym ujęciu obserwujemy wyraźny wzrost: od 534 mld w 1992 r. do prawie 625 mld w 1995 r. Wskaźnik przyjmujący 1992 za 100 również

pokazuje równomierny przyrost, bo wartość rośnie z 100 do 116,8 w 1995 r., wskazując na stabilne tempo rozwoju gospodarki.

W sektorze I według starej metody widać stosunkowo niewielkie zmiany – wartości oscylują między 44 a 50 mld starych zł, choć w 1992 roku następuje wyraźniejszy spadek. Wskaźnik z rokiem 1989 jako bazowym pokazuje, że sektor ten tracił na znaczeniu, osiągając jedynie 88% wartości początkowej. Po zmianie metodologii dane dla sektorów są także dostępne od 1992 roku i sektor I w nowym ujęciu zaczyna od poziomu 42,5 mld. W kolejnych latach raz rośnie, raz spada, co odzwierciedla wahania wskaźnika – od 100 do 101,2 przy wyraźnym osłabieniu w 1994 roku.

W przypadku sektora II przed 1992 rokiem dane pokazują duży spadek – z prawie 385 mld w 1989 r. do ok. 266 mld w 1991 r., po czym obserwuje się lekką poprawę w 1992 roku. Wskaźnik potwierdza silne tąpnięcie do 69,1% wartości bazowej. Po przejściu na nową metodę sektor II rozwija się znacznie dynamiczniej, bo rośnie z 251 mld do prawie 299 mld w 1995 roku, a wskaźnik 1992=100 rośnie do 118,9, co świadczy o wyraźnym ożywieniu.

Sektor III w danych sprzed 1992 roku pozostaje względnie stabilny, oscylując w granicach 214–220 mld starych zł, a wskaźnik z rokiem bazowym 1989 utrzymuje się blisko poziomu 100, co oznacza niewielkie wahania. W ujęciu nowej metodologii od 1992 roku sektor trzeci notuje systematyczny wzrost: od 241 mld do ponad 283 mld w 1995 r. Wskaźnik rośnie tu z 100 do 117,5, co pokazuje solidny rozwój usług.

Dane z tabeli w całości przedstawiają więc proces głębokich zmian gospodarczych przełomu lat 80. i 90. Spadki widoczne do 1991 roku odzwierciedlają trudności transformacyjne, natomiast dane od 1992 roku – liczone już w nowym systemie – ukazują wyraźne ożywienie i stabilizację we wszystkich trzech sektorach gospodarki.

Źródło: Rocznik Statystyczny z 1993 r.; Rocznik Statystyczny z 1994 r.; Maty Rocznik Statystyczny z 1996 r., tab. 2(255), s. 319; obliczenia własne.

Od 1992 r. obserwuje się stały wzrost PKB w kraju. W 1995 r. był on o 16,8% wyższy niż w 1992 r. Najwyższe tempo wzrostu zaobserwować można w sektorze przemysłowym, w którym analogiczny wskaźnik ukształtował się na poziomie 18,9%. Nieco niższe tempo wzrostu rejestrowano w sektorze usługowym (17,5%). Wzrost PKB w sektorze rolniczym w tym samym okresie był minimalny (1,2%) [E. Frątczak, Z. Strzelecki, J. Witkowski, Bezrobocie – wyzwanie dla polskiej gospodarki, Warszawa 1993, s. 478.].

Posługując się wartością PKB tworzonego przez jednego pracującego, jako syntetyczną miarą wydajności pracy, można dokonać próby oceny jej dynamiki. Została ona ukształtowana przez nałożenie się nierównomiernych temp spadku obu wielkości wyjściowych. Wolniejsze tempo uwalniania pracujących z gospodarki niż zmniejszania się PKB doprowadziło w latach 1989-1991 do pogorszenia i tak niewysokiej wydajności pracy w skali kraju o ponad 10%. Po dezagregacji na sektory gospodarki okazuje się, że spadek wydajności pracy (aż o jedną piątą) miał miejsce w istocie tylko w sektorze przemysłowym, a więc w przemyśle i budownictwie, najsilniej dotkniętych spadkiem popytu rynkowego. W działach tych więc nie doszło do skali zwolnień uzasadnionej sytuacją na rynku produktów. Wydajność pracy w sektorze rolniczym pozostawała w tym czasie na względnie stałym poziomie, natomiast w sektorze usługowym, gdzie nie wystąpiło zmniejszenie PKB, wydajność pracy wyraźnie wzrosła (tabela 2).

### **Tabela 2.** *Wydajność pracy w Polsce w latach 1989-1993*

W danych dotyczących wydajności pracy według zasad obowiązujących do 1992 roku widać wyraźny spadek w pierwszych latach transformacji. W 1989 roku wynosiła ona 38,5, po czym zmniejszyła się do 34,6 w roku 1991. Dopiero rok 1992 przynosi

odbicie do poziomu 36,7, co potwierdza także wskaźnik przyjmujący rok 1989 za 100 – po spadku poniżej 90% wraca on do 95,3% wartości wyjściowej.

Po wprowadzeniu nowej metodologii „SNA 1993” dane dostępne są od 1992 roku i pokazują systematyczny wzrost wydajności pracy. Z poziomu 36,4 w 1992 r. wartość ta rośnie do 42,4 w 1995 r., co potwierdza także wskaźnik ustawiony na 100 w roku bazowym 1992. W kolejnych latach wskaźnik wzrasta do 116,5, co świadczy o wyraźnym postępie w efektywności pracy.

W sektorze I według starych zasad wydajność utrzymuje się na względnie stabilnym poziomie. Zaczyna się od 11,6 w 1989 roku, lekko spada, by w 1991 osiągnąć 12,0, a następnie w 1992 roku ustabilizować się w okolicach 11,7. Wskaźnik pokazuje niewielkie wahania, oscylując wokół poziomu 100. Po zmianie metodologii sektor I ma wartość 11,1 w roku 1992, zwiększa się do 11,6 rok później, po czym w 1994 wyraźnie spada do 9,9, by w 1995 powrócić do poziomu bazowego 11,1. Wskaźnik dla 1992 r. potwierdza te wahania, od 104,5 do 89,2 i ponownie do 100.

W przypadku sektora II w starym ujęciu obserwujemy wyraźny spadek w latach 1989–1991, kiedy wydajność obniża się z 61,9 do 49,5. Dopiero rok 1992 przynosi poprawę do 55,2, co odzwierciedla także wzrost wskaźnika, choć nadal nie wraca on do poziomu wyjściowego. W nowym ujęciu sektor II zaczyna w 1992 od 50,8 i dynamicznie rośnie do poziomu prawie 62 w 1994 roku. Dane z 1995 roku wydają się błędne (ponownie widnieje 11,1), ale wskaźnik rośnie z 100 do 132,3, co sugeruje bardzo wyraźny rozwój sektora w pierwszej połowie lat 90.

W sektorze III przed 1992 rokiem wydajność stopniowo rośnie – od 34,3 w 1989 r. do 37,4 w 1992 r. Wskaźnik pokazuje, że sektor ten rozwijał się stabilnie i był najmniej podatny na gwałtowne wahania w okresie transformacji. W nowej metodologii od 1992 roku sektor III zaczyna od 40,9 i do 1995 roku osiąga wartość 44,1. Wskaźnik potwierdza umiarkowany wzrost – od utrzymania poziomu 100 do przekroczenia 107 punktów.

Zestawienie całej tabeli ukazuje więc wyraźne różnice między latami kryzysu początku transformacji a okresem późniejszej stabilizacji i stopniowej poprawy. Wydajność pracy w ujęciu ogólnym oraz w poszczególnych sektorach rozwija się szybciej po zmianie metodologii i uporządkowaniu warunków gospodarczych, co dobrze odzwierciedlają oba zestawy wskaźników.

*Źródło: obliczenia własne, na podstawie Rocznika Statystycznego z 1993, 1994, 1996 r.*

Na polskim rynku pracy zaobserwowano wyraźną prawidłowość polegająca na tym, że całkowita liczba pracujących w gospodarce malała wolniej niż produkt krajowy brutto, a spadek poziomu produkcji nie był czynnikiem ani jedynym, ani szczególnie znaczącym dla obniżania poziomu zatrudnienia. Prawidłowość ta była rejestrowana wcześniej w krajach, gdzie funkcjonuje dojrzały rynek pracy. W czasie recesji gospodarczej, gdy następuje zmniejszenie produktu krajowego brutto, powszechnie obserwuje się spadek wydajności. Zjawisko to, wywołane najczęściej silną instytucjonalizacją współczesnych rynków pracy, jest solidarnie akceptowane przez obie strony rynku pracy. Organizacje pracobiorców są zainteresowane ochroną miejsc pracy niejako z założenia, natomiast dla pracodawców strategia przeczekania ma przynieść korzyści w postaci zmniejszenia stałych kosztów zatrudnienia (nakładów na selekcję, nabór i przystosowanie pracowników) w momencie zmiany sytuacji na rynku produktów. Niewątpliwie pozytywnym aspektem tego rodzaju zachowań jest powstrzymanie narastania bezrobocia, negatywnym – zahamowanie stymulowanych przez rynek zmian strukturalnych w gospodarce [F. Adamczyk, W. Masewicz, J.F. Georgica, Rynek pracy w Polsce. Fundacja „Promocja”, Warszawa 1992].

Od 1992 r. obserwuje się w Polsce stały wzrost wydajności pracy. W 1995 r. wzrosła ona w porównaniu z 1992 r. o 16,5%, a więc w prawie identycznej skali, jak PKB. Największy wzrost wydajności pracy miał miejsce w sektorze przemysłowym i

wynosił 32,3%, a więc nastąpił wzrost prawie o jedną trzecią. Znacznie mniejsze tempo wzrostu wydajności pracy miało miejsce w sektorze usługowym (o 7,8%). W sektorze rolniczym w tym okresie obserwowano znaczne wahania wydajności pracy: wzrost w 1993 r., spadek w 1994 r. i następnie wzrost w 1995 r. do poziomu rejestrowanego w 1992 r. Jak z tego widać, chłonność rozwijającej się gospodarki na siłę roboczą była mniejsza niż mogłoby to wynikać z wcześniej obserwowanych relacji między tworzeniem PKB a liczbą pracujących. Uzasadniony byłby więc wniosek o wzroście racjonalności gospodarowania siłą roboczą, szczególnie w sektorze przemysłowym. Zważywszy globalnie niski poziom wydajności pracy w polskiej gospodarce w momencie podjęcia działań transformacyjnych, jest to konstatacja pozytywna. Proces ten, szczególnie analizowany w krótkim okresie, mógł jednak negatywnie wpłynąć na sytuację na rynku pracy pojedynczych osób lub nawet całych grup społecznych [E. Frątczak, Z. Strzelecki, J. Witkowski, Bezrobocie – wyzwanie dla polskiej gospodarki, Warszawa 1993, s. 487].

Problemem determinującym decyzje polityki gospodarczej mające znaczący wpływ na rynek pracy w okresie przebudowy była nierównowaga na rynku pieniądza krajowego, występująca pod postacią wysokiej inflacji. Niezbędne instrumenty deflacyjne polityki pieniężnej i budżetowej wpływały i w dalszym ciągu wpływają w mniejszym lub większym stopniu na ograniczenie chłonności gospodarki na zatrudnienie. Należy również zwrócić uwagę, że wbrew znanej współzależności opisywanej krzywą Philipsa, w Polsce nie obserwowano bezpośredniego związku między stopą bezrobocia a stopą inflacji w krótkich i długim okresie. Jest to zapewne uwarunkowane brakiem rzeczywistego funkcjonowania mechanizmów rynkowych w transformującej się polskiej gospodarce.

Znaczące skutki dla polskiego rynku pracy zwłaszcza w pierwszym okresie przebudowy miał stan finansów publicznych. Brak równowagi budżetowej wywołany został z jednej strony spadkiem rentowności przedsiębiorstw, a tym samym

zmniejszeniem się wpływów do budżetu z tytułu podatków. Z drugiej strony wystąpił relatywny wzrost wydatków budżetowych spowodowany między innymi koniecznością uzupełnienia Funduszu Ubezpieczeń Społecznych (obciążenie wypłatami wcześniejszych emerytur), Funduszu Emerytalno-Rentowego (emerytury rolników) i Funduszu Pracy (zasiłki dla bezrobotnych) oraz obsługą długu publicznego. Pojawienie się tak wywołanego deficytu budżetowego zmusiło polityków gospodarczych do podjęcia działań na rzecz jego zmniejszenia. Polegały one w głównej mierze na zmniejszaniu wydatków budżetowych; miały miejsce w szczególności drastyczne ograniczenia wydatków na oświatę, naukę, kulturę, ochronę zdrowia, opiekę społeczną, bezpieczeństwo wewnętrzne i zewnętrzne. Zarówno te ograniczenia, jak i występujące równolegle w działalności inwestycyjnej państwa, spowodowały dalsze negatywne implikacje dla popytu globalnego, a tym samym dla działalności i popytu na pracę w przedsiębiorstwach działających we współpracy ze sferą budżetową (na przykład przemysł obronny) [E. Frątczak, Z. Strzelecki, J. Witkowski, Bezrobocie – wyzwanie dla polskiej gospodarki, Warszawa 1993, s. 493].

Na sytuację na polskim rynku pracy okresu transformacji systemowej znaczący wpływ wywarły procesy przekształceń strukturalnych gospodarki. Przemiany strukturalne, dokonujące się w gospodarce pod wpływem dwóch zasadniczych czynników – mechanizmu rynkowego oraz oddziaływania państwa, dotyczą co najmniej średniego okresu, trudno więc dokonać jakiegokolwiek wiarygodnej syntezy w tym zakresie odnoszącej się do początków lat dziewięćdziesiątych. Należy zwrócić uwagę na najistotniejszą z nich, będącą elementem zmian ustrojowych i warunkiem wprowadzenia mechanizmów rynkowych, jaką stały się przekształcenia własnościowe, umownie określane terminem „prywatyzacji”. Objęły one denacjonalizację majątku państwowego oraz promocję własności prywatnej w formie pobudzania powstawania nowych przedsiębiorstw prywatnych i rozwoju już istniejących. Po dość powolnym starcie, prywatyzacja zwiększyła nieco tempo w latach 1992-1993. 0

postępie świadczyć może wzrost udziału pracujących w sektorze prywatnym z 45,1% w 1990 r. do 64,1% w 1996 r.<sup>5</sup> W okresie 1990-1996 objęto procesem prywatyzacji w różnych formach 5592 przedsiębiorstw państwowych. Liczba przedsiębiorstw państwowych zmniejszyła się w tym czasie z 8228 do 3847, przy stałym wzroście liczby podmiotów gospodarczych w sektorze prywatnym [I. Lichwiak, Zmiany na rynku pracy w Polsce w okresie transformacji, Warszawa, SGH, 1995, s. 61].

Przekształceniom własnościowym towarzyszył w pierwszym okresie pozytywny proces dostosowawczy przedsiębiorstw państwowych do zmian systemowych. Adaptacja do nowych warunków przyjęła rozmiary, o które trudno byłoby podejrzewać te jednostki, zwyczajowo postrzegane jako pasywne, zacofane i odporne na restrukturyzację. Zjawisko to uznano za korzystne, albowiem prywatyzację dużych firm w krajach postkomunistycznych, wytwarzających dużą część produktu krajowego brutto, oceniano jako zadanie niezwykle skomplikowane. Względnie szybkiemu przystosowaniu przedsiębiorstw państwowych do nowych warunków ekonomicznych w Polsce sprzyjać miały między innymi:

- zadowalająca dyscyplina utrzymania (przy wszystkich modyfikacjach) głównej linii reform w politykach gospodarczych realizowanych przez kolejne rządy, pomimo znacznej czasem niestabilności politycznej,
- szybka liberalizacja handlu i ograniczenie subsydiów przywracające cenie funkcję informacyjną, zmuszające przedsiębiorstwa do koncentracji na zagadnieniach zysku, wydajności i marketingu,
- wprowadzenie nadzoru i kontroli nad komercyjnym zachowaniem banków w celu poprawy ich działalności kredytowej.

Konstatacja o podjęciu przez przedsiębiorstwa państwowe wielu działań dostosowawczych nie oznaczała oczywiście sugestii odłożenia lub wręcz zaniechania dalszych przekształceń własnościowych. Wskazywano raczej, że lepsza kondycja pomaga

przetwać i poprawić pozycję przedsiębiorstwa w oczekiwaniu na najwłaściwszą formę prywatyzacji. W późniejszych latach badanego okresu nastąpiło osłabienie dyscypliny finansowej wobec przedsiębiorstw państwowych i wzrost chroniącego je protekcjonizmu. Wpłynęło to na zmniejszenie skłonności do innowacyjności i tym samym konkurencyjności przedsiębiorstw państwowych [Ibidem, s. 64].

Prywatyzacji gospodarki – obok wielu rozwiązań natury instytucjonalnej -podporządkowany został system fiskalny, w wyniku czego obciążenie bezpośrednimi podatkami przedsiębiorstw państwowych było dwukrotnie wyższe niż prywatnych, zarówno krajowych, jak i z udziałem kapitału zagranicznego. Jednakże nastąpiło osłabienie oddziaływania tego czynnika poprzez tolerowanie nawarstwiających się zaległości podatkowych i składek na fundusz ubezpieczeń społecznych, skoncentrowanych w znacznym stopniu w dużych przedsiębiorstwach państwowych. Splot okoliczności ekonomicznych i społecznych wywołanych tak różnymi czynnikami wywarł wpływ na inne aspekty struktury gospodarki. Nie odnotowano mianowicie pozytywnych zmian w strukturze gałęziowej przemysłu – w produkcji ogółem powiększył się udział przemysłów wydobywczych, a zaznaczył silny spadek przemysłu lekkiego i elektromaszynowego. Podatność rządów na naciski grup społeczno-zawodowych doprowadzała raczej do utrwalania zastanej struktury niż do świadomie indukowanych przekształceń strukturalnych. Okazało się, że złożoność procesu przekształceń strukturalnych nie wynikała tylko z niedostatków kapitału czy braku nowoczesnych technik i technologii wytwarzania. Sprawą decydującą stały się silne uwarunkowania społeczne tego procesu, tworzącego podłoże powstawania konfliktów.

Splot okoliczności demograficznych, gospodarczych i społecznych doprowadził do ukształtowania się konkretnych wielkości popytu i podaży pracy, determinujących sytuację na rynku pracy (tabela 3). Liczba pracujących w Polsce w latach

1990-1993 malała systematycznie, rosła jednocześnie liczba bezrobotnych. Od 1994 r. jednak obserwuje się stały wzrost liczby pracujących i zmniejszanie populacji bezrobotnych. Zmiany poziomu syntetycznego wskaźnika sytuacji na rynku pracy, jakim jest stopa bezrobocia, potwierdzają istnienie w latach dziewięćdziesiątych dwóch przeciwnych tendencji – stałego pogarszania sytuacji do 1993 r. i poprawy od 1994 r [Ibidem, s. 65].

**Tabela 3.** *Pracujący, bezrobotni i stopa bezrobocia w Polsce w latach 1989-1995 (stan w dniu 31 XII)*

Dane dotyczące zatrudnienia i bezrobocia pokazują dynamiczne zmiany zachodzące w pierwszej połowie lat dziewięćdziesiątych. Liczba osób pracujących w 1990 roku wynosiła około 16,5 miliona, ale już w kolejnych latach systematycznie malała, osiągając w 1992 roku poziom około 15,3 miliona. Trend spadkowy utrzymuje się także w latach 1993 i 1994, po czym w 1995 roku następuje nieznaczne odbicie, gdy liczba pracujących wzrasta do ponad 15,3 miliona.

W liczbie bezrobotnych widoczne są bardzo silne wzrosty. W 1990 roku zarejestrowanych było nieco ponad 1,1 miliona osób, natomiast już rok później liczba ta niemal się podwoiła, przekraczając 2,1 miliona. W 1992 roku bezrobocie wzrosło jeszcze bardziej, osiągając 2,5 miliona, a w 1993 roku zbliżyło się do 2,9 miliona. W kolejnych dwóch latach wartości te ustabilizowały się na bardzo wysokim poziomie, oscylując wokół 2,6–2,8 miliona.

Stopa bezrobocia dobrze odzwierciedla te zjawiska. W 1990 roku wynosiła zaledwie 6,5%, ale już rok później podwoiła się do 12,2%. W 1992 roku osiągnęła 14,3%, a w 1993 roku wzrosła do rekordowych 16,4%. W następnych latach widać delikatne zmniejszenie: w 1994 roku spadła do 16%, a w 1995 roku do 14,9%, co jednak nadal oznacza bardzo wysoki poziom bezrobocia.

Całość danych pokazuje typowy obraz transformacji gospodarczej: spadek zatrudnienia przy jednoczesnym silnym wzroście bezrobocia, które dopiero w połowie dekady zaczyna się powoli stabilizować.

*Źródło: Mały Rocznik Statystyczny z 1996 r.*

Istnieje wiele analiz polskiego bezrobocia koncentrujących się w większości na diagnozie jego rozmiaru i struktury, wiele miejsca poświęcono również próbom sformułowania przyczyn zarówno samego zjawiska, jak i jego skali oraz tempa rozwoju. Do najważniejszych z nich zalicza się recesję gospodarczą oraz redukcję zatrudnienia socjalnego, mających miejsce w pierwszych latach okresu transformacji. Na zmniejszenie chłonności gospodarki na siłę roboczą także miało wpływ – z jednej strony – częściowe otwarcie rynku krajowego na konkurencję produktów zagranicznych, a z drugiej – brak technicznego, technologicznego i organizacyjnego przygotowania podmiotów gospodarczych do działania w warunkach konkurencji, szczególnie zewnętrznej. Nadmierny fiskalizm państwa spowodował również zmniejszenie potencjalnego wzrostu popytu na pracę ze strony sektora prywatnego. Do tego dołączyło się niezbyt sprawne działanie (szczególnie w początkach okresu transformacji) instytucji pośrednictwa pracy.

Istotnym problemem rynku pracy stało się zróżnicowanie ryzyka bezrobocia w grupach ludności reprezentujących określone cechy:

- w najtrudniejszej sytuacji na rynku pracy były osoby młode oraz w starszych grupach wiekowych, jednakże po przekroczeniu 45 roku życia zagrożenie bezrobociem malało,
- w trudniejszej sytuacji znajdowały się kobiety niż mężczyźni,
- najmniej zagrożone bezrobociem były osoby z wyższym wykształceniem, najwyższym natężeniem bezrobocia

charakteryzowała się zbiorowość osób z wykształceniem zasadniczym zawodowym.

Poprawa sytuacji na rynku pracy od 1994 do 1998 roku miała swe źródło przede wszystkim w polepszeniu ogólnej koniunktury gospodarczej (zwiększeniu popytu konsumpcyjnego i inwestycyjnego), stopniowym przystosowywaniu się społeczeństwa i podmiotów gospodarczych do warunków mechanizmu rynkowego oraz poprawie funkcjonowania rynku pracy i jego instytucji [Ibidem, s. 66.].

Jeśli szukają Państwo pomocy w napisaniu własnej pracy - potrzebują Państwo fachowych konsultacji to polecamy stronę [pisanie prac](#) - profesjonalna pomoc w pisaniu prac w granicach prawa.

---

## **Francuska wizja Europejskiej Tożsamości w Zakresie Bezpieczeństwa i Obrony**

Wśród państw członkowskich Unii Europejskiej największym zwolennikiem autonomii europejskiej w dziedzinie obrony była zawsze Francja. Próby koordynacji europejskiej polityki obronnej podejmowane były przez Francję i inne państwa Europy Zachodniej już w pierwszych latach po zakończeniu drugiej wojny światowej. Początkowo ich celem było przeciwstawienie się ewentualnemu odrodzeniu zagrożenia ze strony Niemiec, później służyć miało stworzeniu zapory uważanej za prawdopodobną agresji radzieckiej. W tym kontekście wymienić należy francusko-brytyjski traktat o przyjaźni i wzajemnej pomocy zawarty w Dunkierce 4 marca 1947 r. oraz wielostronny sojusz wojskowy podpisany 17 marca 1948 r. w Brukseli przez Francję, Wielką Brytanię i kraje Beneluksu. Zawarcie Traktatu

Brukselskiego, będące pierwszym krokiem w kierunku zjednoczenia Europy Zachodniej na płaszczyźnie wojskowej było jednocześnie warunkiem militarnego zaangażowania się Stanów Zjednoczonych na rzecz bezpieczeństwa Europy Zachodniej.

Francja mająca za sobą doświadczenia dwóch wojen światowych bardziej niż inne państwa zachodnioeuropejskie oczekiwała takiego zaangażowania, będąc przy tym świadoma, że stanowić ono może pewne zagrożenie dla jej roli w Europie i pozycji w świecie. Niezadowolenie Francji od początku budziła ograniczona, wbrew oczekiwaniom państw europejskich, formuła tego zaangażowania, jaka znalazła się w artykule 5 Traktatu Północnoatlantyckiego z 4 kwietnia 1949 r., nie przewidująca automatyzmu w udzielaniu pomocy wojskowej państwom, ofiarom agresji [Traktat Północnoatlantycki, Waszyngton 4 kwietnia 1949 r., w: NATO Vademecum. Wydanie jubileuszowe. Warszawa 1999, s. 396]. Wpłynęło to w dużym stopniu na utrzymującą się do dzisiaj rezerwę Francji w stosunku do Sojuszu Północnoatlantyckiego [J.Gryz, Unia Zachodnioeuropejska, Warszawa 1997, s. 124.].

Ulegając amerykańskiemu naciskom w sprawie włączenia RFN do euroatlantyckiego systemu obronnego, a jednocześnie starając się zapobiec odrodzeniu narodowej armii niemieckiej, francuski premier Rene Pleven zaproponował w październiku 1950 r. utworzenie wspólnej armii europejskiej. Idea ta przybrała w końcu formę podpisanego 27 maja 1952 r. przez Francję, RFN, Włochy i kraje Beneluksu porozumienia o utworzeniu Europejskiej Wspólnoty Obronnej. Nie weszło ono jednak w życie, gdyż francuskie Zgromadzenie Narodowe odmówiło 30 sierpnia 1954 r. zgody na jego ratyfikację. W tej sytuacji w październiku 1954 r. doszło na konferencji w Paryżu do zmodyfikowania Traktatu Brukselskiego i utworzenia na jego podstawie Unii Zachodnioeuropejskiej, do której obok pięciu pierwotnych sygnatariuszy Traktatu Brukselskiego weszły RFN i Włochy. Unia Zachodnioeuropejska stała się jednak tylko przybudówką Sojuszu Północnoatlantyckiego, co nie było zgodne

z oczekiwaniami Francji. Na tym skończyły się francuskie próby w czasach IV Republiki budowy europejskiej autonomii obronnej.

Generał Charles de Gaulle, twórca V Republiki, który w 1958 r. został najpierw premierem, a następnie prezydentem Francji, próbował realizować własną koncepcję politycznej jedności Europy Zachodniej, w której współpraca obronna zajmowała ważne miejsce. Jego celem sformułowanym w 1960 r. było "przyczynić się do budowy Europy Zachodniej jako ugrupowania politycznego, gospodarczego, kulturalnego i humanitarnego, zorganizowanego dla działań, postępu, obrony". Praktycznym wyrazem tej koncepcji był wysunięty 19 października 1961 r. przez Francję, tzw. Plan Foucheta, czyli "Projekt traktatu dotyczącego utworzenia Związku Państw". Miał to być związek w pełni suwerennych państw Europy Zachodniej, w którym Francja, jako jedyne kontynentalne mocarstwo jądrowe, odgrywałaby pierwszoplanową rolę. W zakresie obrony projekt przewidywał umocnienie bezpieczeństwa państw członkowskich przeciwko wszelkiej agresji, w oparciu o wspólną politykę obronną.

Francja przeciwna była ustanowieniu współzależności między wspólną polityką obronną Związku Państw i NATO. Oznaczało to, że dalekosiężnym celem zawartej w projekcie gaullistowskiej idei wspólnej polityki obronnej było utworzenie pod przywództwem Francji, nawet w ramach Sojuszu Północnoatlantyckiego, niezależnego od Stanów Zjednoczonych zachodnioeuropejskiego ugrupowania obronnego. Zamiar ten stał się jedną z głównych przyczyn kontrowersji wokół projektu i w konsekwencji jego upadku. Partnerom Francji z Europy Zachodniej bardziej odpowiadała koncepcja europejskiego filaru w Sojuszu Północnoatlantyckim, którą wysunął amerykański prezydent John F. Kennedy w 1960 r [Ibidem, 257.].

To co nie udało się na płaszczyźnie wielostronnej, de Gaulle próbował realizować w stosunkach bilateralnych najpierw z Wielką Brytanią, proponując jej współpracę wojskową, w tym jądrową, a następnie z RFN, z którą zawarł 22 stycznia 1963 r. układ o przyjaźni i współpracy, zwany Traktatem Elizejskim.

Przewidywał on, że "na płaszczyźnie strategii i taktyki kompetentne władze obu krajów dążyć będą do zbliżenia doktryn w celu wypracowania wspólnych koncepcji". Bezpośrednio po podpisaniu układu amerykański tygodnik "U.S. News and World Report" skomentował: "de Gaulle rzucił najpoważniejsze wyzwanie amerykańskiemu przywództwu w Europie Zachodniej od czasu drugiej wojny światowej". Dlatego też dając priorytet stosunkom ze Stanami Zjednoczonymi w dziedzinie obronnej RFN praktycznie odmówiła realizacji wojskowych klauzul Traktatu Elizejskiego.

Plan Foucheta, propozycje Francji wobec Wielkiej Brytanii w 1962 r. oraz układ z RFN w 1963 r. zmierzały do budowy "europejskiej Europy", czyli bloku państw zachodnioeuropejskich, dysponujących własną organizacją obronną i własnym potencjałem jądrowym, a przy tym niezależnego ekonomicznie, politycznie i wojskowo od Stanów Zjednoczonych, pozostającego jednocześnie w ścisłym z nimi sojuszu. W tak zorganizowanej Europie Zachodniej Francja zastrzegła dla siebie rolę przywódczą.

Niepowodzenie planu Foucheta uświadomiło kolejnym rządów francuskim, że integracja Europy Zachodniej w sferze obronnej nie będzie mogła dokonać się tak długo, jak długo europejscy partnerzy Francji opowiadać się będą za utrzymaniem zintegrowanego ze Stanami Zjednoczonymi systemu obronnego. Zmusiło to zwolenników tej koncepcji we Francji do realistycznej oceny możliwości jej realizacji, ale nie do rezygnacji z niej. Są oni ciągle liczni w kołach politycznych i wojskowych Francji. Do dzisiaj toczą spory, czy wspólna obrona europejska ma być tylko autonomiczna w łonie Sojuszu Północnoatlantyckiego, czy też w pełni od niego niezależna. Powstały na ten temat liczne prace, indywidualne i zbiorowe, których autorami byli politycy, politolodzy, wojskowi i dziennikarze. W wydanej w końcu 1980 r. przez Francuski Instytut Stosunków Międzynarodowych pracy zbiorowej pt. Bezpieczeństwo Europy w latach osiemdziesiątych,

zaprezentowano tezę, że w erze równowagi strategicznej między Stanami Zjednoczonymi a Związkiem Radzieckim rośnie znaczenie czynnika zachodnioeuropejskiego w Sojuszu Północnoatlantyckim. Sugerowano, aby Francja wystąpiła z inicjatywą reformy systemu bezpieczeństwa Europy Zachodniej.

W kołach politycznych przeważała jednak opinia, że warunkiem zachodnioeuropejskiej współpracy obronnej musi być wcześniejsze ustanowienie współpracy politycznej. Prezydent Georges Pompidou stwierdził we wrześniu 1973 r., że problem wspólnej obrony Europy Zachodniej nie będzie mógł być rozwiązany przed ustanowieniem politycznych struktur integracji zachodnioeuropejskiej. W tym samym duchu wypowiedział się dwa lata później kolejny prezydent Francji, Valéry Giscard d'Estaing. Również premier socjalistycznego rządu Francji Pierre Mauroy występując we wrześniu 1981 r. w Instytucie Wyższych Studiów Obrony Narodowej podkreślił potrzebę politycznego współdziałania w celu stworzenia warunków autonomicznej obrony zachodnioeuropejskiej.

W latach osiemdziesiątych Francja wypowiadała się często w sprawie wspólnej obrony Europy Zachodniej, proponując aktywizację Unii Zachodnioeuropejskiej w sferze bezpieczeństwa. Francja wywarła duży wpływ na treść Deklaracji Rzymskiej, przyjętej w październiku 1984 r. przez Radę Ministrów Spraw Zagranicznych i Obrony państw członkowskich UZE w trzydziestą rocznicę powstania organizacji. Po spotkaniu Gorbaczow-Reagan w Reykjavíku w październiku 1986 r., które zostało odczytane jako zapowiedź rozluźnienia więzów w dziedzinie bezpieczeństwa między Stanami Zjednoczonymi a ich europejskimi sojusznikami, ponownie Francja dała sygnał do poszukiwania przez państwa członkowskie UZE wspólnej polityki obronnej. Jeszcze wcześniej Jacques Chirac, ówczesny kandydat na premiera z ramienia gaullistowskiej RPR, w przededniu wyborów powszechnych w marcu 1986 r. zamieścił na łamach dziennika "Le Monde" artykuł programowy zatytułowany Budowa Europy i wspólna obrona, w którym wyraził pogląd, że wysiłki

Francji na rzecz politycznej unii europejskiej powinny dotyczyć przede wszystkim spraw wojskowych. "Platformę europejskich interesów w dziedzinie bezpieczeństwa" Rada Ministrów UZE przyjęła na sesji w Hadze 27 października 1997 r. przy znaczącym udziale Francji. Państwa członkowskie UZE wyraziły w niej gotowość przyjęcia na siebie odpowiedzialności za sprawy obrony w Sojuszu Północnoatlantyckim [Red. St. Przymies, Europejskie struktury współpracy, PISM, Warszawa 1995, s. 242.].

W latach dziewięćdziesiątych Francja podjęła działania na rzecz podniesienia rangi Europy w reformującym się Sojuszu Północnoatlantyckim. W przyjęciu przez szczyt Rady Północnoatlantyckiej w Brukseli w styczniu 1994 r. koncepcji Połączonych Sił Wielonarodowych do Zadań Specjalnych francuski minister spraw zagranicznych Alain Juppe chciał widzieć, wbrew intencjom USA, nie tylko oddanie przez NATO tych sił do dyspozycji UZE dla potrzeb konkretnej operacji, ale również ich całkowite podporządkowanie wyznaczonemu przez UZE europejskiemu dowódcy. Tymczasem zdaniem ekspertów, aby doszło do uruchomienia CJTF niezbędny był kompromis między Stanami Zjednoczonymi a Francją polegający na zaakceptowaniu przez Amerykanów francuskiej koncepcji wykorzystywania zasobów NATO dla potrzeb operacji realizowanych niekiedy wyłącznie przez europejskich członków Sojuszu, natomiast Francuzi powinni byli zaprzestać nadmiernego akcentowania europejskiego charakteru CJTF, które przecież nierozzerwalnie są związane ze strukturami i środkami NATO [Rocznik strategiczny 1997/98, Warszawa 1998, s. 89]. Wyrażając 5 grudnia 1995 r. na posiedzeniu Rady Północnoatlantyckiej gotowość częściowego powrotu do wojskowych struktur Sojuszu, Francja chciała zmodyfikować wewnętrzną strukturę NATO. Jak powiedział ówczesny francuski minister obrony Charles Millon "chcemy zapoczątkować zmiany (...). Odnowa NATO już się rozpoczęła, ale jest ciągle niewystarczająca". Jednak rząd francuski wyraźnie podkreślił, że postanawiając uczestniczyć w Komitecie Wojskowym i w konferencjach ministrów obrony Sojuszu, Francja nie zamierza

zmieniać kierunków polityki wojskowej, określonych przez de Gaulle'a w latach sześćdziesiątych, a jej postępowanie podyktowane jest jedynie troską o zreformowanie Sojuszu i zbudowanie obrony europejskiej.

Swój częściowy powrót do struktury wojskowej Sojuszu traktowała Francja jako element realizacji ESDI. Wdrożenie tej koncepcji oznaczało dla Francji konieczność transformacji struktury dowodzenia Sojuszu przez przekazanie Europejczykom europejskich dowództw regionalnych, częstsze konsultacje ministrów spraw zagranicznych i obrony w ramach Rady Północnoatlantyckiej, zdefiniowanie mechanizmów umożliwiających Europejczykom korzystanie z zasobów NATO w prowadzonych przez siebie operacjach. Kiedy Stany Zjednoczone odrzuciły francuskie koncepcje "europeizacji" NATO, wówczas socjalistyczny rząd francuski wycofał się w czerwcu 1997 r. z obietnic częściowego powrotu Francji do wojskowej struktury Sojuszu.

Należy odnotować, że zanim pojawiły się na jesieni 1998 r. konkretne brytyjskie propozycje na temat polityki obronnej Unii Europejskiej prezydent Francji Jacques Chirac zaproponował na spotkaniu z francuskimi ambasadorami 26 sierpnia 1998 r. w Paryżu przekształcenie UZE w agendę polityki obronnej Unii Europejskiej. Według francuskiego prezydenta UZE integrowałaby się stopniowo z instytucjami Unii Europejskiej, podtrzymując swoje związki z NATO. W stosownym czasie, zdaniem prezydenta Francji, należałoby rozważyć utworzenie Rady Ministrów Obrony Unii Europejskiej, która byłaby potwierdzeniem solidarności państw członkowskich w dziedzinie obrony. UZE jako agenda polityki obronnej Unii Europejskiej byłaby według tej koncepcji, platformą wzmocnionej współpracy, takiej jaka jest możliwa w filarach pierwszym i trzecim, tylko dla tych państw, które taką współpracą byłyby zainteresowane. Byłoby to rozwiązanie idące w kierunku utworzenia w UE proponowanego między innymi przez Tony Blaira IV filaru do spraw obrony. Jednakże w swym obecnym

kształcie Traktat Amsterdamski nie przewiduje praktycznie możliwości wzmocnionej współpracy w filarze II, czyli w odniesieniu do WPZiB [Ibidem, s. 244.].

Gdyby więc państwa członkowskie UE opowiedziały się za wzmocnioną współpracą w dziedzinie obronności, a więc wychodzącą poza realizację misji petersberskich, które przewiduje artykuł 17 Traktatu Amsterdamskiego, musiałoby to oznaczać modyfikację Traktatu lub rozwijanie takiej współpracy poza strukturami instytucjonalnymi Unii w oparciu o Traktat Brukselski, który nie został dotąd wypowiedziany przez żadnego z sygnatariuszy.

Podczas spotkania francusko-niemieckiego na szczycie, które odbyło się 2 grudnia 1998 r. w Poczdamie, potwierdzone zostało wspólne stanowisko obu krajów w sprawie włączenia UZE do Unii Europejskiej. Francja i Niemcy, poparte przez Belgię, Hiszpanię, Luksemburg i Włochy, jeszcze 24 marca 1997 r. przyjęły projekt protokołu, przewidującego stopniowe włączenie, w ciągu 9 lat, UZE do Unii Europejskiej.

Istotnego postępu w dyskusji na temat wyposażenia Unii Europejskiej w zdolność do działań w dziedzinie wojskowej dokonała Francja w porozumieniu z Wielką Brytanią podczas dwustronnego spotkania na szczycie w Saint Malo 3 i 4 grudnia 1998 r. Przyjęta po spotkaniu "Deklaracja w sprawie obrony europejskiej", która znamionuje powrót do tradycji współpracy wojskowej francusko-brytyjskiej jest wyrazem wspólnego stanowiska obu krajów w kluczowej dla przyszłości Unii Europejskiej kwestii wspólnej obrony.

Deklaracja zawiera pięć ważnych punktów:

1. Unia Europejska musi mieć możliwość odgrywania głównej roli na scenie międzynarodowej. Należy szybko i w pełni wdrożyć postanowienia Traktatu Amsterdamskiego dotyczące WPZiB. Oznacza to odpowiedzialność Rady Europejskiej za stopniowy rozwój polityki wspólnej obrony w ramach WPZiB. Decyzje

dotyczące działań przewidzianych w Tytule V Traktatu o UE podejmowane będą przez Radę UE na warunkach współpracy międzyrządowej.

2. Unia Europejska winna mieć autonomiczną zdolność do działań w międzynarodowych kryzysach, dysponując siłą wojskową i możliwością jej użycia. Pozostają w mocy zobowiązania państw do wspólnej obrony z tytułu artykułu 5 Traktatu Waszyngtońskiego oraz artykułu V Traktatu Brukselskiego. Działania w zakresie wspólnej obrony Europejczycy realizować będą w instytucjonalnych ramach Unii Europejskiej, a więc poprzez Radę Europejską, Radę UE do spraw Ogólnych oraz spotkania ministrów obrony.

3. Unia Europejska winna dysponować zdolnością oceny sytuacji, źródłami informacji, zdolnością planowania strategicznego i prawem sięgania do środków wojskowych NATO, nawet jeśli cały Sojusz nie będzie uczestniczył w działaniach.

4. Unia Europejska potrzebuje sił zbrojnych, opartych na konkurencyjnej i silnej bazie w przemyśle i technologii obronnej, zdolnych przeciwstawić się nowym zagrożeniom.

5. Francja i Wielka Brytania potwierdziły gotowość połączenia swych wysiłków na rzecz realizacji tych celów.

Jakkolwiek idee zawarte w deklaracji francusko-brytyjskiej zaakceptowały w Kolonii wszystkie państwa członkowskie Unii Europejskiej, trzeba jednak być ostrożnym w prognozach dotyczących realizacji tych ustaleń, gdyż decyzje w tej sprawie będą musiały podjąć jednomyślnie wszystkie 15 państw członkowskich, a różnice zdań są między nimi ogromne, również między Francuzami a Brytyjczykami. Francuzi w przeciwieństwie do Brytyjczyków wychodzą z założenia, że deklaracja z Saint Malo jest pierwszym krokiem w kierunku samodzielności Unii Europejskiej w dziedzinie bezpieczeństwa i obrony. Zgadniają się, że celem pośrednim jest uzyskanie przez Unię Europejską zdolności do opanowywania sytuacji kryzysowych, ale

ostatecznym winno być utrzymanie solidarności obronnej państw członkowskich w oparciu o artykuł V Zmodyfikowanego Traktatu Brukselskiego. Francuzi nie żądają, aby wchłonięcie UZE przez Unię Europejską nastąpiło w najbliższym czasie, chociaż uważają, że powinno to być konsekwencją wzajemnego zbliżenia obu organizacji [S. Przymies (red.), Europejskie struktury współpracy, PISM, Warszawa 1995, s. 247.].

W tym duchu wypowiadał się dyrektor Departamentu Bezpieczeństwa w MSZ Francji Regis de Belenet na międzynarodowym seminarium w Instytucie Studiów Bezpieczeństwa UZE w Paryżu 28 stycznia 1999 r., poświęconym stosunkom w trójce UE-UZE-NATO. Podkreślał, że logika rozwoju UE nakazuje, aby po wprowadzeniu Unii Gospodarczej i Walutowej zająć się pogłębieniem innych dziedzin współpracy, zwłaszcza Wspólnej Polityki Zagranicznej i Bezpieczeństwa. Sprzyja temu, jego zdaniem, zarówno zmiana podejścia Wielkiej Brytanii do kwestii obrony europejskiej, jak i świadomość, że udział USA w opanowywaniu kryzysów nie zawsze będzie konieczny. Francuski dyplomata z mocą podkreślał, że proponowane działania nie mają wymowy antyamerykańskiej i antynatowskiej, gdyż już wcześniej, między innymi w 1996 r. Rada Północnoatlantycka zaakceptowała w Berlinie ideę wzmocnienia europejskiego filaru NATO. Regis de Belenet stwierdził jednocześnie, że nie uda się za jednym podejściem zrealizować całej koncepcji wspólnej europejskiej obrony. W pierwszej fazie jej rozwoju winna ona dotyczyć działań antykryzysowych, lecz dalekosiężnym celem Europejczyków winno być utrzymanie solidarności obronnej w oparciu o artykuł V zmodyfikowanego Traktatu Brukselskiego. Deklarację francusko-brytyjską z Saint Malo określił jako pierwszy krok w kierunku realizacji Haskiej Platformy UZE z 1987 r., której przesłanie polegało na tym, że nie będzie pełnej integracji europejskiej bez współpracy w dziedzinie bezpieczeństwa i obrony.

Swoje zaangażowanie na rzecz bezpieczeństwa i obrony potwierdziła Francja we wspólnej deklaracji francusko-

niemieckiej przyjętej podczas spotkania na szczycie Francusko-Niemieckiej Rady Obrony i Bezpieczeństwa, które odbyło się 29 maja 1999 w Tuluzie. Oba kraje wyraziły swoją stanowczość w dążeniu do wyposażenia UE w autonomiczne środki, umożliwiające jej podejmowanie decyzji i działań w przypadku kryzysów. Zapowiedziały również dostosowanie, w porozumieniu z trzema pozostałymi partnerami (Belgią, Hiszpanią, Luksemburgiem), korpusu europejskiego, a zwłaszcza jego sztabu generalnego, do potrzeb działań w charakterze europejskich sił szybkiego reagowania. W deklaracji zwraca się uwagę na odpowiedzialność ONZ za utrzymanie pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego. Podkreśla się również, że budowa europejskiego bezpieczeństwa i obrony wymaga rozwoju "silnej, dynamicznej i gwarantującej dobre wyniki" bazy przemysłowej i technologicznej.

W komentarzach na temat szczytu francusko-niemieckiego w Tuluzie akcentowano fakt, że przyjęta tam deklaracja była przede wszystkim wynikiem inicjatywy francuskiej. Przypominano, że Francja od wielu lat opowiadała się za utworzeniem siły europejskiej, działającej niezależnie od NATO i USA. Jeszcze w marcu 1996 r. ówczesny premier Francji Alain Juppe zaproponował utworzenie przez Francję, Niemcy, Wielką Brytanię, Włochy i Hiszpanię armii liczącej 250-350 tys. żołnierzy, mogącej poza NATO podejmować działania na wypadek kryzysu. W niemieckich kołach politycznych propozycja ta spotkała się z umiarkowanym zainteresowaniem [Ibidem, s. 249.].

O dwóch wymiarach koncepcji wspólnej obrony europejskiej mówił ostatnio w rozmowie z dziennikarzem "Le Monde" francuski minister obrony Alain Richard<sup>74</sup>. Pierwszy wymiar dotyczy zdolności państw członkowskich Unii Europejskiej do opanowywania kryzysów. Ustalenia Rady Europejskiej w Kolonii dotyczące tej kwestii francuski minister obrony rozumie, jako "autonomiczną zdolność Europejczyków do działania poza ramami NATO, w przypadku gdy Sojusz Północnoatlantycki nie zechce przyłączyć się do operacji". Oznacza to konieczność

wyposażenia się Unii Europejskiej w zdolność dokonywania analiz, pozyskiwania informacji, planowania i prowadzenia operacji, i przede wszystkim posiadania przez kraje członkowskie niezbędnych sił, przygotowanych do wspólnego działania. Minister przypomniał, że pięć krajów członkowskich UE, których siły wchodzi w skład korpusu europejskiego, pomyślanego jako konwencjonalny składnik zbiorowej obrony europejskiej, wyraziło zgodę na użycie tych sił do rozwiązywania regionalnych kryzysów.

Drugi wymiar dotyczy przygotowania się państw członkowskich UE do udzielania sobie wzajemnie pomocy. Ta wzajemność w dziedzinie obrony oznacza zbliżenie narodowych polityk obronnych, wykształcanie zdolności do wspólnych działań, postęp interoperacyjności, wspólne wdrażanie decyzji podejmowanych przez szefów państw i rządów krajów członkowskich UE na zasadzie jednomyślności. Budowa tak rozumianej obrony europejskiej będzie musiała przejść przez fazę zbliżania różnych koncepcji obronnych poszczególnych krajów. W procesie jej realizacji będzie miejsce, zdaniem francuskiego ministra obrony, dla różnych poglądów, a więc dla takich pojęć jak "zmienna geometria" czy "konstruktywne wstrzymanie się od głosu". Francja wyklucza w dziedzinie wspólnej obrony europejskiej jakiegokolwiek rozwiązania ponadnarodowe.

Alain Richard opowiedział się za tym, aby wspólną europejską obronę budować według modelu Unii Gospodarczej i Walutowej, ustanawiając kryteria konwergencji obronnej, które winny umożliwić państwom członkowskim dysponowanie w określonym czasie środkami obrony na budzącym zaufanie poziomie, szczególnie na niezwykle wysokim poziomie technologicznym. Jeśli chodzi o zdolności operacyjne wspólne wszystkim krajom, francuski minister obrony za kryteria konwergencji proponuje uznać na przykład liczbę będących w dyspozycji państwa kompanii wojsk gotowych podjąć w okresie dwumiesięcznym uzgodnione misje, czy liczbę samolotów zdolnych do wykonywania

w dzień i w nocy precyzyjnych uderzeń. Dążenie państw do sprostania tym i innym kryteriom konwergencji ma stanowić od samego początku, podobnie jak w przypadku Unii Gospodarczej i Walutowej, sprawdzian ich politycznej woli wspólnego działania w dziedzinie bezpieczeństwa i obrony [Ibidem, s. 252.].

Jeśli szukają Państwo pomocy w napisaniu własnej pracy - potrzebują Państwo fachowych konsultacji to polecamy stronę [pisanie prac](#) - profesjonalna pomoc w pisaniu prac w granicach prawa.

---

## **Europejska Tożsamość w Zakresie Bezpieczeństwa i Obrony w strukturach UZE**

W latach 1992 – 1993, czyli przed brukselską Deklaracją Rady Północnoatlantyckiej z 11 stycznia 1994 roku, Rada UZE była wstrzeźliwa w posługiwaniu się terminem ESDI. W Deklaracji Petersberskiej z 19 czerwca 1992 roku, w której przyjęto tak zwane później "zadania petersberskie" dla wojsk państw członkowskich UZE działających pod dowództwem UZE, Rada Ministrów Unii Zachodnioeuropejskiej mówiąc o rozwoju "roli UZE jako składowej obronnej Unii Europejskiej i jako środka do wzmocnienia europejskiego filaru Sojuszu Atlantyckiego zgodnie z Deklaracją przyjętą przez państwa członkowskie UZE na Radzie Europejskiej w Maastricht w grudniu 1991 roku" (punkt 9) nie odwołuje się explicite do pojęcia ESDI. W oficjalnym języku UZE termin ESDI zadomowił się po zaakceptowaniu go przez stronę amerykańską Sojuszu Północnoatlantyckiego potwierdzoną brukselską Deklaracją Rady Północnoatlantyckiej z 11 stycznia 1994 roku [P. Seydak, J. Gryz, Unia Zachodnieuropejska, Warszawa 1997, s. 232.].

Deklaracja z Kirchbergu, przyjęta na spotkaniu Rady Ministrów UZE w Luksemburgu 9 maja 1994 roku mówi o "wzmocnieniu Europejskiej Tożsamości w zakresie Bezpieczeństwa i Obrony (European Security and Defence Identity) i zdolności operacyjnych UZE" powołując się explicite na "polityczne i operacyjne znaczenie dla UZE rezultatów Szczytu Sojuszu ze stycznia 1994 roku". W dokumentach UZE z ostatnich lat ESDI występuje w dwóch podstawowych postaciach, jako ESDI bez dodatkowych sformalizowanych określeń, albo jako "ESDI w ramach NATO" (ewentualnie "ESDI w ramach Sojuszu Atlantyckiego"), w zależności od tego czy podkreśla się związek UZE z UE, nawiązując do Deklaracji państw członkowskich UZE z 10 grudnia 1991 roku, załączonej do Traktatu o Unii Europejskiej, czy też relacje UZE z NATO, nawiązując do berlińskiej Deklaracji Rady Północnoatlantyckiej z 3 czerwca 1996 roku, np.:

"Państwa – Członkowie Unii Zachodnioeuropejskiej (UZE) uznały w Maastricht w 1991 roku, iż istnieje potrzeba rozwijania autentycznej Europejskiej Tożsamości w Zakresie Bezpieczeństwa i Obrony (ESDI) i do podjęcia większej europejskiej odpowiedzialności za sprawy obrony. W świetle Traktatu Amsterdamskiego, potwierdzają one znaczenie kontynuowania i wzmocnienia tych wysiłków. UZE stanowi integralną część procesu rozwojowego Unii Europejskiej (UE), zapewniając Unii dostęp do zdolności operacyjnych, szczególnie w kontekście zadań petersberskich, i jest podstawowym elementem rozwoju ESDI w ramach Sojuszu Atlantyckiego /.../. [Deklaracja UZE o roli Unii Zachodnioeuropejskiej i jej stosunkach z Unią Europejską i Sojuszem Atlantyckim – przyjęta przez Radę Ministrów UZE w Amsterdamie 22 lipca 1997 roku i załączona do Aktu Końcowego Konferencji Międzyrządowej zakończonej podpisaniem Traktatu Amsterdamskiego w dniu 2 października 1997 roku, punkt 1.]"

W praktyce, najczęściej mówi się o ESDI odnosząc się do relacji UZE z NATO, zatem ESDI występuje zazwyczaj w formie

„ESDI w ramach NATO”. Gdy mowa o relacjach UZE z Unią Europejską, unika się przywoływania koncepcji ESDI, natomiast punktem odniesienia staje się CFSP. W Deklaracji erfurckiej, przyjętej przez Radę Ministrów UZE 18 listopada 1997 roku odnotowano z jednej strony – podpisanie Traktatu Amsterdamskiego, co miało przyczynić się do „dalszego rozwoju wymiaru bezpieczeństwa i obrony Unii Europejskiej”, z drugiej zaś strony – madrycki szczyt NATO i wkład UZE w „rozwój Europejskiej Tożsamości w zakresie Bezpieczeństwa i Obrony”. W Deklaracji z Rodos, z 12 maja 1998 roku, i Deklaracji rzymskiej, z 17 lutego 1998 roku, w częściach dotyczących „umacniania współpracy” z Unią Europejską mówi się o kształtowaniu Wspólnej Polityki Zagranicznej i Bezpieczeństwa (CFSP), ale nie podejmuje się kwestii związku CFSP z ESDI, a w częściach dotyczących „wzmacniania związków” z NATO mówi się o ESDI w ramach NATO, ale bez odniesienia się do CFSP.

We fragmentach, gdzie następuje nawiązanie zarówno do UE, jak i do NATO, pojawia się niekiedy szczególny rodzaj ESDI, jakim jest „autentyczne ESDI” (genuine ESDI, Deklaracja erfurcka, punkt 5, Deklaracja z Rodos, punkt 2), co sugerowałoby, że ESDI bezprzymiotnikowe niekoniecznie jest autentyczne. Jednocześnie zauważyć można, że w ostatnich deklaracjach Rady Ministrów wydawało się instytucjonalizować znane z Deklaracji państw członkowskich UZE z 10 grudnia 1991 załączonej do Traktatu z Maastricht pojęcie „wspólnej europejskiej polityki obronnej” (common European defence policy, Deklaracja erfurcka, punkt 12), które zaczęto pisać dużymi literami (Deklaracja z Rodos, punkt 6, Deklaracja rzymska, punkt 7) i oddawać przez akronimem CEDP (Przeprowadzony przez ministrów przegląd postępu, jaki dokonał się od ich spotkania na Rodos, punkt 17, załącznik do Deklaracji rzymskiej). Jak można rozumieć, CEDP miało stanowić dla UZE odpowiednik wspólnej polityki obronnej w ramach wspólnej polityki zagranicznej i bezpieczeństwa z Traktatu o Unii Europejskiej. CEDP nie pojawiło się już jednak w przyjętej przez Radę Ministrów na spotkaniu w dniach 10 i 11 maja 1999 roku Deklaracji

bremeńskiej, gdzie z satysfakcją odnotowano wyniki szczytu waszyngtońskiego NATO i wkład NATO w rozwój ESDI w ramach Sojuszu (punkt 6), zaś wyrażając satysfakcję z wejścia w życie Traktatu Amsterdamskiego podkreślono przede wszystkim „konieczność ścisłego dialogu i współpracy na wszystkich szczeblach” między UZE i UE „w celu pełnego wdrożenia Traktatu Amsterdamskiego” (punkt 5). Wydaje się to świadczyć o trudnościach w pogodzeniu CEDP ze wspólną polityką obronną UE.

Jeśli szukają Państwo pomocy w napisaniu własnej pracy - potrzebują Państwo fachowych konsultacji to polecamy stronę [pisanie prac](#) - profesjonalna pomoc w pisaniu prac w granicach prawa.

---

## **Segmentacja bezrobocia według przyczyn jego powstawania**

Dla różnych celów bezrobocie klasyfikuje się w różny sposób. Chcąc ułatwić politykom gospodarczym znalezienie „recepty” na zmniejszenie bezrobocia ekonomiści w przeszłości wyróżniali: bezrobocie frykcyjne, strukturalne, Keynsowskie, klasyczne, niekiedy dodając kategorię bezrobocia sezonowego. Istotą wyodrębnienia bezrobocia frykcyjnego było to, że zwracano w ten sposób uwagę na fakt, że jest pewna część bezrobotnych, co do której nikt nie powinien podejmować żadnych działań ponieważ jest ono następstwem osobistej wolności człowieka oraz jego decyzji związanych z sytuacją życiową. Sens wyodrębniania pozostałych kategorii sprowadzał się do grupowania bezrobotnych zależnie od przyczyn, dla których stracili pracę lub i nie mogą jej uzyskać.

W literaturze przedmiotu wyróżnia się najczęściej następujące rodzaje bezrobocia:

– **bezrobocie frykcyjne** – związane z naturalną płynnością siły roboczej, możliwą dzięki pełnej swobodzie zmiany miejsca pracy i wyboru stanowiska pracy. W dynamicznie rozwijającej się gospodarce często pojawiają się niedopasowania między wolnymi miejscami pracy, napływem i odpływem siły roboczej z rynku pracy oraz zmianie miejsc pracy przez pracowników. Rezultatem tych procesów jest to, że występuje pewna liczba wolnych miejsc pracy i osób bezrobotnych. Jest to spowodowane niedostatecznie szybkim przepływem informacji między pracodawcami a pracownikami, zatem musi upłynąć czas zanim bezrobotni znajdą czekające na nich miejsca pracy. Decyzje o zwolnieniu z pracy w celu znalezienia innego zajęcia podejmują sami pracownicy, a czas poszukiwania nowej pracy jest stosunkowo krótki bowiem wynosi mniej niż 3 miesiące.

– **bezrobocie strukturalne** – mówimy o nim wtedy gdy występuje niedopasowanie struktury podaży pracy i popytu na pracę ze względu na posiadane kwalifikacje, wykształcenie, zawód czy miejsce zamieszkania. Wynika ono z niedopasowania kwalifikacji pracowników do nowej technologii i braku kompetencji, trudności w dostosowaniu się do zmian systemu produkcyjnego. Ten rodzaj bezrobocia może mieć charakter dosyć trwały, ponieważ jego likwidacja wymaga zazwyczaj zmiany zawodu, kwalifikacji czy też miejsca zamieszkania.

– **Bezrobocie Keynesowskie** powstaje ono wtedy, kiedy popyt globalny zmniejsza się, a płace i ceny nie dostosowują się do nowego poziomu popytu na pracę. Z niedostatkiem popytu globalnego mamy do czynienia wówczas, gdy jest on niższy od tego poziomu, który pozwoliłby na pełne wykorzystanie zasobów gospodarki, w tym na pełne zatrudnienie.

Przyczyny niedoboru globalnego popytu w gospodarce mogą mieć charakter wewnętrzny lub zewnętrzny. Przedsiębiorcy mogą ograniczać inwestycje w wyniku niedostatku wystarczająco atrakcyjnych, ich zdaniem, projektów inwestycyjnych lub też w wyniku zbyt wysokiej ceny kredytu w relacji do przewidywanej rentowności. Popyt inwestycyjny może być zbyt niski w

przypadku wzrostu ryzyka w ocenie przedsiębiorców lub też zbyt wysokiej inflacji utrudniającej kalkulację przewidywanej efektywności. Otoczenie zewnętrzne może wywierać presję na spadek produkcji krajowej w przypadku kurczenia się (koniunktura lub niska konkurencyjność) rynków zbytu. Wahania kursowe także mogą obniżać popyt zagranicy na krajową produkcję.

Wymienione wyżej przykłady oraz inne czynniki powodują zmniejszanie się popytu na krajową produkcję wewnętrzną oraz popytu zewnętrznego. Waga kategorii bezrobocia keynesowskiego polega na tym, że wg teorii stanu niedoboru ogólnego popytu (a nie bezrobocia) musi mieć trwały charakter, tzn. gospodarka musi na dłuższej osiadać w stanie równowagi przy niewykorzystanych zasobach. Bezrobocie keynesowskie ma źródło w niedoskonałościach samoczynnych mechanizmów gospodarki rynkowej, a ściślej w tym, że inne, niż ceny i płace, czynniki wyznaczają globalny popyt w gospodarce, w której na wielu rynkach dominują wielkie i średnie firmy.

– **bezrobocie ukryte** – rozumiane jako bezrobocie wśród zatrudnionych. Dotyczy ludzi nie ujętych w statystykach bezrobocia, ponieważ nie rejestrują się w urzędach pracy. W przedsiębiorstwach występuje pod postacią tzw. przerostów zatrudnienia, a na przykład w rolnictwie w postaci tzw. bezrobocia utajonego ( nadmiaru w stosunku do faktycznych potrzeb uzasadnionych wielkością produkcji).

### **Bezrobocie klasyczne.**

Ponieważ w modelu klasycznym zakłada się, że giętkie płace i ceny utrzymują gospodarke w stanie pełnego zatrudnienia, ekoności będący zwolennikami kierunku klasycznego mieli pewne trudności z wyjaśnieniem przyczyn wysokiego bezrobocia w latach trzydziestych. Zgodnie z ich diagnozą, ważną przyczyną była siła związków zawodowych, zdolnych do utrzymywania płac powyżej poziomu równowagi, co uniemożliwiało dokonanie się pożądanego procesu dostosowawczego.

Nazwa bezrobocie klasyczne oznacza rodzaj bezrobocia pojawiający się wtedy, kiedy płaca jest rozmyślnie utrzymywana powyżej poziomu, przy którym krzywe podaży pracy i popytu na nią się przecinają. Może to być spowodowane albo działalnością związków zawodowych, albo też ustawodawstwem określającym wysokość płac minimalnych, które powoduje, że płace utrzymywane są na poziomie wyższym od poziomu równowagi.

Politycy społeczni niekiedy wolą dzielić bezrobotnych na tych, którzy są bez pracy krótkookresowo, długookresowo i chronicznie, ponieważ osoby znajdujące się w tych grupach stwarzają dodatkowe problemy wynikające z psychologicznych barier związanych z długookresowym pozostawaniem poza obszarem zawodowej aktywności. Dla polityków społecznych klasyfikacją wypracowaną jest ta, która za punkt wyjścia bierze czas pozostawania bez pracy. Wyróżnia się tutaj:

– **bezrobocie długookresowe** – dotyczy osób, które pozostają bez pracy od 6 do 12 miesięcy. Może przekształcić się w bezrobocie długotrwałe, bowiem czym dłuższa przerwa w pracy, tym maleją szanse na ponowne jej uzyskanie. Rosnące wymagania pracodawców, zmiany technik i organizacji pracy, konieczność uzupełniania kwalifikacji lub w ogóle zmiany zawodu nie sprzyjają skracaniu okresu pozostawania bez pracy. Dłuższe pozostawanie bez pracy powoduje, że ewentualni kandydaci stają się, ze względu na dezaktualizację swoich wiadomości i doświadczeń, mało interesujący dla pracodawców.

– **bezrobocie chroniczne** – trwa znacznie dłużej niż 12 miesięcy. Spowodowane jest podobnymi przyczynami co bezrobocie długookresowe.

Z praktycznego punktu widzenia, tzn. polityki gospodarczej ważne są związki pomiędzy ekonomicznym i społecznym podejściem do bezrobocia. Po okresie niejasności i sporów ekonomiści zgodzili się, że bezrobocie dobrowolne obejmuje bezrobocie frykcyjne oraz strukturalne, a pozostałe wyróżnione wyżej rodzaje mieszczą się w ekonomicznej kategorii bezrobocia

przymusowego. Tym samym z punktu widzenia polityki gospodarczej ważna jest ta część bezrobocia, która wiąże się z ograniczeniami (tak zwanymi sztywnościami) rynku pracy wyjaśnianą przez bezrobocie klasyczne oraz cyklicznością rozwoju w części wywołanej przez niedobór efektywnego popytu w gospodarce na tle niedostatku działania samoczynnych mechanizmów rynkowych (bezrobocie Keynesowskie).

Dla polityków gospodarczych kłopotliwa jest część bezrobocia określana jako bezrobocie strukturalne. Jak wspomniano wyżej, pojawia się ono w związku z dopasowaniami wywołanymi głównie nowymi technologiami i sposobami zarządzania. Jego pojawienie się i szybki wzrost sugeruje więc, że gospodarka wchłania postęp techniczno-organizacyjny i coraz efektywniej wykorzystuje zasoby oferując odbiorcom coraz więcej, coraz lepszych tzn. nowych i/lub gruntownie zmodernizowanych produktów, tańszych absolutnie lub względnie ponieważ wytwarzanych po coraz niższych kosztach. Wzrost bezrobocia strukturalnego odbierany jest więc przez, patrzących przez pryzmat efektywności, ekonomistów jako wyraz rosnącej sprawności i dynamizmu gospodarki.

Inaczej patrzą na to politycy społeczni i gospodarczy poddani presji zarówno ich jak i polityków. Jednakże walor wyodrębnienia bezrobocia strukturalnego polega na tym, że sugeruje ono równocześnie środki jego zmniejszania: przekwalifikowywanie, usprawniania informacji o wolnych miejscach itp., czyli te środki, które określa się jako aktywne formy walki z bezrobociem.

Bezrobocie strukturalne jest więc tą częścią, co do której występuje różnica zdań między proefektywnościową i ortodoksyjnie nastawioną częścią ekonomistów a tymi, którzy chcą przywrócić ich pracę gospodarce – tyle, że w zmienionej formie zależnej od aktualnej sytuacji potrzeb poszczególnych branż.

Z tego co wyżej płynie sugestia, że przeważająca część

polskiego bezrobocia ma strukturalny, transformacyjny charakter, tzn. wynika w dużej części z proefektywnościowych zachowań podmiotów gospodarczych. Nie oznacza to jednak, że całość bezrobocia (pomijając bezrobocie frykcyjne) ma taki charakter.

Jeśli szukają Państwo pomocy w napisaniu własnej pracy - potrzebują Państwo fachowych konsultacji to polecamy stronę [pisanie prac](#) - profesjonalna pomoc w pisaniu prac w granicach prawa.

---

## **Europejska Tożsamość w Zakresie Bezpieczeństwa i Obrony w strukturach NATO**

NATO nadal odgrywa istotną rolę w systemie europejskiego bezpieczeństwa i obrony. Zmiany w sytuacji międzynarodowej oraz wzrost liczby członków Sojuszu z 16 do 29 państw zwiększyły jego zasięg strategiczny i zakres zadań, zarówno w ramach obszaru traktatowego, jak i poza nim. W odpowiedzi na te wyzwania NATO zacieśnia współpracę z Unią Europejską. Podstawę działań Unii, liczącej obecnie 27 państw członkowskich, stanowi strategia bezpieczeństwa zawarta w tzw. „Strategii Solany” z 2003 roku, która definiuje „zadania petersberskie” – operacje humanitarne i pokojowe prowadzone na terenie UE oraz poza jej granicami. Obecnie za te działania odpowiadają Wspólna Polityka Zagraniczna i Bezpieczeństwa (WPZiB) oraz Wspólna Polityka Bezpieczeństwa i Obrony (WPBiO), która w 2007 roku, po wejściu w życie Traktatu Lizbońskiego, zastąpiła Europejską Politykę Bezpieczeństwa i Obrony (EPBiO). Traktat ten wprowadził także Europejską Służbę Działań Zewnętrznych (ESDZ), która wspiera Wysokiego Przedstawiciela

UE do Spraw Zagranicznych i Bezpieczeństwa w realizacji WPZiB i WPBiO, a także pomaga przewodniczącym Rady Europejskiej i Komisji Europejskiej w zadaniach z zakresu polityki zagranicznej. Na czele ESDZ stoi Wysoki Przedstawiciel, a bieżące działania nadzoruje Sekretarz Generalny. [W. Malendowski, Architektura bezpieczeństwa europejskiego, [w:] Malendowski W., Mojsiewicz Cz. (red.), Stosunki międzynarodowe, Wrocław 2004, s. 563-567.]

Kluczowym celem WPBiO jest rozwój zdolności obronnych Unii i wzmacnianie jej potencjału w zakresie zarządzania kryzysowego. WPBiO przewiduje stałą współpracę cywilną i militarną wszystkich państw członkowskich w dziedzinie obronności, zobowiązując je jednocześnie do wzmacniania własnych zasobów militarnych. Traktat Lizboński poszerza także kompetencje Europejskiej Agencji Obrony (EDA), odpowiedzialnej za rozwój zdolności obronnych państw członkowskich, współpracę przy zakupie uzbrojenia, rozwój europejskiego przemysłu obronnego oraz tworzenie jednolitego rynku uzbrojenia. EDA prowadzi również programy badawczo-rozwojowe o charakterze międzynarodowym. Traktat rozszerza zakres „zadań petersberskich” o walkę z terroryzmem oraz określa zasady solidarności państw członkowskich na wypadek ataku terrorystycznego lub klęski żywiołowej, podkreślając potrzebę współpracy i wzajemnego wsparcia w takich sytuacjach. [Z. Kuźniar, A. Fronczyk, Bezpieczeństwo Polski w zjednoczonej Europie. Wybrane uwarunkowania, „Zeszyty

Naukowe WSOWL” 2011, nr 4 (162), s. 39-40.]

W Koncepcji strategicznej Sojuszu uzgodnionej przez szefów państw i rządów uczestniczących w spotkaniu Rady Północnoatlantyckiej w Rzymie w dniach 7-8 listopada 1991, czyli w końcowym okresie przygotowań do podpisania Traktatu o Unii Europejskiej, mówi się o "europejskiej tożsamości w dziedzinie bezpieczeństwa i obrony" (European identity in security and defence) oraz o "europejskiej tożsamości w dziedzinie bezpieczeństwa i roli w sferze obrony" (European

security identity and defence role). Ta odmienna terminologia wynika z nacisku, jaki zaatlantycki partner w Sojuszu kładzie na związanie "tożsamości europejskiej" z rolą i odpowiedzialnością partnerów europejskich w ramach wspólnego systemu zbiorowej obrony:

"Ważnym czynnikiem bezpieczeństwa europejskiego jest fakt, iż kraje Wspólnoty Europejskiej podejmują działania mające na celu osiągnięcie unii politycznej, w tym wykształcenie europejskiej tożsamości w dziedzinie bezpieczeństwa (European security identity), a także zwiększenia roli Unii Zachodnioeuropejskiej. Wzmocnienie wymiaru bezpieczeństwa w procesie integracji europejskiej oraz zwiększenie roli i odpowiedzialność europejskich członków Sojuszu to elementy pozytywne i wzajemnie się wspierające. Rozwój europejskiej tożsamości w dziedzinie bezpieczeństwa i roli w sferze obrony (European security identity and defence role) znajdujący swe odzwierciedlenie we wzmocnieniu europejskiego filaru w ramach Sojuszu (European pillar within the Alliance), będzie nie tylko służył interesom państw europejskich, lecz także wzmocni integralność i skuteczność Sojuszu jako całości" (punkt 3).

"Stworzenie europejskiej tożsamości w dziedzinie bezpieczeństwa i obrony (European identity in security and defence) podkreśli gotowość Europejczyków do przyjęcia większej odpowiedzialności za swe bezpieczeństwo i przyczyni się do wzmocnienia transatlantyckiej solidarności" (punkt 22).

"W miarę jak postępować będzie proces kształtowania się europejskiej tożsamości w dziedzinie bezpieczeństwa i roli w sferze obrony (European security identity and defence role), znajdując odzwierciedlenie w umacnianiu europejskiego filaru Sojuszu (European pillar within the Alliance), europejscy członkowie Sojuszu będą brać na siebie większą odpowiedzialność za obronę Europy" (punkt 37).

W Deklaracji o pokoju i współpracy podjętej przez szefów państw i rządów uczestniczących w spotkaniu Rady

Północnoatlantyckiej w Rzymie w dniu 8 listopada 1991 roku wyraźnie rozdziela się zresztą European security identity and defence role od European security and defence identity, czyniąc tę pierwszą elementem dyskursu własnego, te drugą zaś przypisując dyskursowi Wspólnoty Europejskiej oraz UZE:

"Rozwój europejskiej tożsamości w dziedzinie bezpieczeństwa i roli w sferze obrony (European security identity and defence role), odzwierciedlający się w dalszym umacnianiu europejskiego filaru w obrębie Sojuszu, wzmocni integralność i efektywność Sojuszu Atlantyckiego /.../ Jesteśmy zgodni w tym, aby równoległe z powstawaniem i rozwojem europejskiej tożsamości w dziedzinie bezpieczeństwa i roli w sferze obrony (European security identity and defence role) wzmocnić zasadnicze powiązanie transatlantyckie gwarantowane przez Sojusz i w pełni utrzymywać strategiczną jedność i niepodzielność bezpieczeństwa wszystkich naszych członków /.../ Uznając, iż do europejskich sojuszników, których to dotyczy, należy decyzyjnie o tym, jakie środki są potrzebne do wyrażenia wspólnej europejskiej polityki zagranicznej i bezpieczeństwa oraz roli w sferze obrony (common European foreign and security policy and defence role) jesteśmy ponadto zgodni /.../ iż będziemy rozwijać praktyczne środki w celu zapewnienia koniecznej przejrzystości i komplementarności między europejską tożsamością w zakresie bezpieczeństwa i obrony (European security and defence identity), taką jaka wyłania się z Dwunastki i z UZE, a Sojuszem" (punkt 6).

Termin "europejska tożsamość w zakresie bezpieczeństwa i obrony" (European Security and Defence Identity; poszczególne człony pisane teraz z dużej litery) został zaakceptowany w dyskursie NATO dopiero w Deklaracji szefów państw i rządów na spotkaniu Rady Północnoatlantyckiej w Brukseli 11 stycznia 1994 roku. Sygnatariusze Deklaracji stwierdzają w niej m.in.:

"Potwierdzamy dzisiaj i odnawiamy więź między Ameryką Północną a Europą rozwijającą wspólną politykę zagraniczną i bezpieczeństwa (Common Foreign and Security Policy) i

przyjmującą na siebie większą odpowiedzialność w sprawach obrony. Witamy wejście w życie Traktatu z Maastricht i powstanie Unii Europejskiej, co wzmocni europejski filar Sojuszu (European pillar of the Alliance) i pozwoli mu wnieść bardziej spójny wkład w bezpieczeństwo wszystkich Sojuszników" (punkt 3).

"Udzielamy pełnego poparcia rozwojowi europejskiej tożsamości w zakresie bezpieczeństwa i obrony (European Security and Defence Identity), która – jak do tego wzywa Traktat z Maastricht w długoterminowej perspektywie wspólnej polityki obronnej w ramach Unii Europejskiej – może prowadzić z czasem do wspólnej obrony zgodnej ze wspólną obroną Sojuszu. Powstanie europejskiej tożsamości w zakresie bezpieczeństwa i obrony wzmocni europejski filar Sojuszu (European pillar of the Alliance), umacniając jednocześnie więź transatlantycką /.../" (punkt 4).

"Udzielamy poparcia wzmocnieniu europejskiego filaru Sojuszu (European pillar of the Alliance) przez Unię Zachodnioeuropejską, która jest rozwijana jako składowa obrona Unii Europejskiej" (punkt 5).

Pełne włączenie ESDI do dyskursu północnoatlantyckiego nastąpiło w uzgodnieniach podjętych na spotkaniu ministerialnym Rady Północnoatlantyckiej w Berlinie 3 czerwca 1996 roku. W Komunikacie końcowym z tego spotkania mówi się już bowiem o budowaniu i rozwijaniu "europejskiej tożsamości w zakresie bezpieczeństwa i obrony w ramach NATO" (European Security and Defence Identity within NATO, punkty 5 i 7). Pojawia się tu także akronim ESDI [S. Przymies (red.), Europejskie struktury współpracy, PISM, Warszawa 1995, s. 176.].

W dokumentach przyjętych na szczycie waszyngtońskim przez głowy państw i rządów uczestniczące w spotkaniu Zgromadzenia Północnoatlantyckiego w dniach 23 i 24 kwietnia 1999 roku, w szczególności w Komunikacie ze szczytu i w Koncepcji

Strategicznej Sojuszu, „europejska tożsamość w zakresie bezpieczeństwa i obrony” pisana jest konsekwentnie dużą literą (czyli tak, jak pisano ją już w cytowanej Deklaracji brukselskiej z 1994 roku) i zastępowana jest często akronimem ESDI. Zazwyczaj mowa jest albo o „ESDI w ramach NATO” (ESDI within NATO) lub „w ramach Sojuszu” (ESDI within the Alliance), albo o ESDI, która „będzie się nadal rozwijać w ramach NATO”. Zwraca uwagę, że w Koncepcji Strategicznej Sojuszu unijna „wspólna polityka zagraniczna i bezpieczeństwa” (common foreign and security policy), w przeciwieństwie do „europejskiej tożsamości w zakresie bezpieczeństwa i obrony”, pisana jest małymi literami, choć przywoływany jest tam także jej akronim CFSP (w Deklaracji brukselskiej dużymi literami pisane były oba terminy), podobnie jak małymi literami pisana jest „wspólna polityka obronna” (common defence policy) i „wspólna polityka bezpieczeństwa i obrony” (common security and defence policy; Koncepcja Strategiczna Sojuszu, punkt 17).

Jeśli szukają Państwo pomocy w napisaniu własnej pracy - potrzebują Państwo fachowych konsultacji to polecamy stronę [pisanie prac](#) - profesjonalna pomoc w pisaniu prac w granicach prawa.